Nr 144. **Kraków, 27 Czerwca — Wtorek.** **Rok 1876.**

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedzieli i dni świątecznych.
Oddzielne N-ra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
[illegible] w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego; tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we Lwowie W. Piątkowski ul. Teatralna 9; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Com., (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Com.

Przedpłata na „CZAS“

od dnia 1go **Lipca** 1876 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:

na pół roku	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
złr. 12	złr. 6	złr. 5	złr. 2·50

w Krakowie:

na pół roku	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
złr. 10	złr. 5	złr. 4	złr. 2

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od ***pierwszego*** do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać ***przekazem pocztowym.***

Cena *„Czasu“* za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 26 czerwca.

Dopóki Rosya pewną była Niemiec i Austryi, że pójdą za nią w ogień, mógł ks. Gorczakow memoryałem swoim chcieć rozsadzić Turcyę na żywioły składowe; ale gdy Anglia odmówiła przystąpienia swego do umów berlińskich, zachwiano się w Berlinie i Wiedniu, a przynajmniej odsłonięto myśl ukrytą, iż dla tego tylko oba te gabinety trzymały z Rosyą, aby nie dać jej wyłącznego prawa działania przeciw Turcyi. Krok ten Anglii nakazał przeto samejże Rosyi odstąpić od natarczywego domagania się warunków memoryału. To też mógł Disraeli powiedzieć we czwartek w parlamencie, że wszystkie państwa postanowiły nie nalegać na Sułtana i zostawić mu wolne ręce. Tak więc mimo oświadczenia trzech mocarstw północnych, iż odmowa Anglii nie zmienia ich stanowiska wobec Turcyi, stanowisko to zmieniło się, bo memoryał nie był i nie będzie wręczony Porcie, ale owszem czekać mają trzy mocarstwa na wynik kroków pacyfikacyjnych i reform przez Portę zapowiedzianych.

Taka była ostatnia faza sprawy wschodniej. Nic jej ostatniemi dniami na pozór nie zmieniło, ale również niebezpieczeństwo nie ustąpiło, skoro Disraeli przyznaje, iż zachodzą jeszcze trudności, które mu nie pozwalają wyświecić obecnego stanu rzeczy. Trudności te są niemałe, a *Times* wytyka jedną z nich, to jest zaprowadzenie objętego programem systemu reprezentacyjnego, a nawet pojednanie chrześcian z muzułmanami. *Times* słusznie mniema, że zamiast równouprawnienia, które obu stron niezadowolni, mogłaby Turcya jeszcze utrzymać się czas jakiś, gdyby oligarchia militarna muzułmańska zdolną była odzyskać dawne siły i znów być panią w kraju. Wszelako przypuszczenie to jest po niewczasie.

Gabinetowi londyńskiemu nie idzie jednak o podźwignienie rasy tureckiej, ale tylko, aby Rosya nie skorzystała nad miarę z rozkładu i upadku Turcyi. A o to samo idzie również tak Niemcom, jak Austryi; dla tego też sojusz trzech-cesarski nie tyle politykę Rosyi popiera, ile raczej służy jej za hamulec. Gdyby Rosya była tak silną militarnie i tak bogatą, aby nie potrzebowała oglądać się na obu sąsiadów swoich, jużby może Turcya znikła z powierzchni ziemi, jako państwo europejskie; ale dziś nie może nawet Rosya liczyć, jak w r. 1853, na neutralność Niemiec i Austryi. Zmuszona przystąpić do deklaracyi, iż nie naruszy całości państwa Ottomańskiego, postanowiła podkopywać byt jego przez powstania, a w danym razie przez wojnę krajów lennych przeciw zwierzchnictwu sułtana.

Właśnie też w chwili ogłoszenia amnestyi dla powstańców i manifestu zapowiadającego reformy, a którego głównym celem było rozbrojenie powstania, Serbia objawia zamiary nieprzyjacielskie. Doszła ona już do tego stanu, że od przypadku, od pierwszego strzału czat nadgranicznych może zależeć rozpoczęcie wojny. Jak temu zaradzić? Czy interwencyą? Tego właśnie pragnie Rosya, bo wkroczenie wojsk austryackich do Serbii obmyłoby rząd rosyjski z zarzutu, jakoby poświęcił Słowian tureckich, a nadto zniweczyłoby dzieło pacyfikacyi dobrowolnej czyli pojednania. Austrya wzbrania się od pierwszych zawiązków dzisiejszego powstania działać zbrojno; dziś będzie do tego zmuszoną okolicznościami, jeśli nie zechce spoglądać nieczynnie, jak powstanie zamieni się w wojnę wasalów z zwierzchnikiem i przy ich otwartej pomocy na nowo się rozwinie, a przeto o zakończeniu sprawy wschodniej jużby myśleć nie można.

Gdyby przeciwnie rząd serbski wstrzymał się na nalegania obcych rządów od kroków nieprzyjacielskich, a w skutku tego powstanie upadło, same już reformy przygotowałyby chrześcianom w całej Turcyi wpływ tak znaczny na bieg spraw publicznych, iż wojna z pola bitwy przeniosłaby się do każdego urzędu, do każdego zgromadzenia, do każdej gminy, do wszystkich stosunków socyalnych i dokonałyby rozkładu państwa i jego upadku, o jakim *Times* mówi.

W tej przeto chwili mała Serbia trzyma w swem ręku losy sprawy wschodniej, a za nią stoi Rosya. Tą też drogą Rosya odzyskać chce stanowisko, z którego ją strąciła Anglia odmawiając przystąpienia do noty ks. Gorczakowa.

Właśnie po napisaniu słów powyższych, dochodzi nas od naszego korespondenta wiedeńskiego taki telegram:

Wyjąwszy *Fremdenblatt,* dzienniki tutejsze uważają wybuch wojny między Serbią a Turcyą za nieunikniony, jeśli w ostatniej chwili nie przeszkodzą sobie temu nieprzewidziane wypadki. *Fremdenblatt* daje wiarę uspokojeniu pokojowemu Rosyi, w skutek którego Serbia nie rozpocznie kroków nieprzyjacielskich. Wogóle zaś powszechnem jest mniemanie, że wojna gdyby wybuchła, byłaby zlokalizowaną. Według telegramów belgradzkich, baterye wałowe i jazda drugiego powołania wyruszyły na granicę turecką; rezerwa 3ej klasy powołana pod broń; byli ministrowie Zumicz i Midatowicz wyjechali jako intedenci wojsk; książę Milan spodziewany jest d. 27 b. m. w obozie. Zdaniem *Tagblattu* manifest z wypowiedzeniem wojny już jest wygotowany i wysłany.

Wojna Serbii z Turcyą nie może podług interpretacyi traktatu z r. 1856 uprawniać państw europejskich do mieszania się, znika więc dla nich zobowiązanie utrzymania całości Turcyi w obec jej własnych poddanych lub jej wasalów. Skoro zatem Rosya została zniewoloną ponowić teraz to oświadczenie traktatu, Serbia przyjmuje na siebie rolę zaczepną i następstwa wojny. Zapominać zaś nie trzeba, o czem na teraz cicho, że Serbia ma także zagwarantowany byt swój przez Rosyę i Austryę. Może zatem oba te mocarstwa wezmą wyłącznie w ręce swoje już nie kwestyę wschodnią, ale tylko spór serbsko turecki, zlokalizowany, o jakim nadmienia powyższy telegram. Już dawno oznajmił rząd niemiecki, iż nie obchodzi go bezpośrednio sprawa wschodnia, a dziś powtarza to samo list berliński w wiedeńskiej *Politische Correspondenz*, kończąc swoje uwagi w tych słowach: „Rzeczy muszą iść swoim biegiem, a jest on taki, że nawet porozumienie się za każdym nowym wypadkiem stało się nadzwyczaj trudnem“.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Wiedeń 25 czerwca.

(*R.*) *Pester Lloyd* bardzo trafnie maluje sytuacyę, pisząc, że wybuch wojny między Serbią a Turcyą uważają za nieunikniony. Tylko nadzwyczajne jakieś wypadki mogłyby go wstrzymać. Mogę was atoli zapewnić, że w tutejszych kołach dyplomatycznych już żadnym nie oddają się złudzeniom, jakoby zdołano wstrzymać katastrofę. Serbia zbyt daleko posunęła się już pod względem przygotowań wojskowych, aby mogła cofnąć się na komendę mocarstw. Jak rzeczy stoją, Serbia nie ma nic do stracenia. Jeżeli nie wyda wojny, grozi jej zupełne bankructwo finansowe, a oprócz tego upadek ks. Milana byłby niechybnym. Wydawszy Turcyi wojnę, ma szansę zwycięztwa, a w razie przegranej żadną miarą nie utraci niepodległości. Mówią, że najpóźniej około 8go lipca wypowie wojnę, zawsze w przypuszczeniu, iż nie uda się mocarstwom w ostatniej chwili zażegnać burzy. Może już pojutrze jako w rocznicę bitwy na Kosowem Polu ks. Milan ogłosi manifest do Serbów. Rozumie się, że i Czarnogóra przyłączy się do Serbii. W kołach dobrze poinformowanych uważają zwycięstwo Serbów za prawdopodobne, albowiem siły ich wojskowe w tej chwili są większe od tureckich. Liczą około 75,000 Serbów, około 15,000 Czarnogórców, tudzież około 10,000 powstańców, co wynosi razem 100,000 żołnierzy, którym Turcya w tej chwili zaledwie 40 do 50,000 może przeciwstawić. Dyplomacya postanowiła przypatrywać się z założonemi rękami walce między Turcyą a Serbią, mniemając, że uda się zlokalizować wojnę. Zawisło to od pytania: jak długo potrwa ta walka; gdyby bowiem przeciągnąć się miała do wiosny, trudno wierzyć, aby Rosya nie wmięszała się na korzyść Serbii. Wobec tej perspektywy ruch między Serbami węgierskimi przybiera zupełnie inną cechę, tak iż pojmujemy przestrach dzienników węgierskich. Wobec tej perspektywy sprawy wewnętrzne, jako to ugoda między Młodo- a Staro-Czechami, *Parteitag* w Wiener Neustadt żadnego prawie nie mają znaczenia.

Wiedeń 25 czerwca.

(*J. H.*) Mielibyśmy tedy wojnę za pasem. Codzień trzeba być przygotowanym na wybuch kroków nieprzyjacielskich ze strony Serbii. Pewien dyplomata austryacki, należący do najwyższych dygnitarzy państwa, w jednym z salonów tutejszych wczoraj się wyraził, że co chwila można się spodziewać nadejścia wiadomości, iż Serbowie przekroczyli granicę turecką. W istocie oprócz półurzędowych organów, odbierających nader groźne biuletyny z Belgradu nawet i dzienniki niedowierzające dotąd pogłoskom wojennym dziś już przyznają zmianę sytuacyi. Już i *N. fr. Presse*, która wszelkie dotąd pogłoski niepokojące uważała za farsę, wreszcie zmuszona zapisać, że artylerya oblężnicza i kawalerya drugiego powołania z Belgradu wyruszyły do obozu nad granicę turecką i że wreszcie pospolite ruszenie już stoi pod bronią. *Tagblatt* przytacza nawet szczegóły. Dowódzcy korpusów wedle niego otrzymali już manifest wojenny zapieczętowany, który otworzą w danej chwili, gdy nadejdzie rozkaz do wyruszenia na nieprzyjaciela. Dalej radca stanu rosyjski Jonin bawiący w Mostarze, gdzie się odbywają rokowania z Alim paszą, miał według tego samego źródła otrzymać wskazówkę od swego rządu, aby zaniechał dalszych rokowań z komendantem Hercegowiny, tudzież, aby książę Czarnogórski Nikita był przygotowany do podjęcia natychmiast akcyi, w chwili, kiedy Serbia wyda wojnę. Książę Czarnogórski na zasadzie tego miał poinformować dowódzców oddziałów i polecić im, aby skoncentrowali swe siły pod Ostrogiem w wąwozie Duga, w celu wspólnej operacyi z obu korpusami ks. Czarnogórskiego.

Dnia 27 jako w rocznicę bitwy na Kossowem Polu ma się rozpocząć walna akcya przeciw nieprzyjacielowi. Zachcianki wojownicze ks. Nikity w ostatnim czasie cokolwiek straciły na dawnej sile, wszelako nie ulega wątpliwości, że w razie powstania Serbii, Czarnogóra nie może pozostać w tyle. Bo tem samem ks. Czarnogórski straciwszy popularność, zrzekłby się nadal wszelkiej rywalizacyi z ks. Serbskim pod względem stanowiska kierowniczego w urojonem południowo-słowiańskiem państwie przyszłości. Serbia zaś prawie zmuszona do czynnego wystąpienia; jej stosunki handlowe, jej położenie finansowe, doszły do takiego stopnia naprężenia, że bankructwo kraju byłoby nieuniknione, jeżeli dalej potrwa ten sam stan. Serbia finansowo w razie wojny nie ma prawie nic do stracenia, a każde wystąpienie z orężem może jej tylko korzyść zapowiadać. Zresztą zdaje się, że ks. Milan nie bacząc na upomnienia mocarstw zachodnich a zaczepiając swego zwierzchnika, musi posiadać pewne gwarancye, że w razie przegranej nie będzie oddany na łaskę zwycięzcy. Jak na teraz, nie uważają tu przypadku wojny między Serbią a Turcyą w żadnym razie za powód do dalszych zawikłań politycznych. Na razie mocarstwa będą tylko niemymi świadkami wypadków na Bałkanie, co też bardzo prawdopodobnem, wszelako trudno, aby się obeszło i bez czynnej interwencyi wrazie, gdyby otrzymała przewagę jedna z stron wojujących i gdy ta zechce pokój dyktować.

Jeżeli dotąd nie udało się polityce gabinetu petersburskiego w ruch wprawić sprawę wschodnią, to niezawodnie naturalnym biegiem wypadków wojennych na Bałkanie, ks. Gorczakow dopiąłby celu, czyby Turcya, czy Serbia odniosła zwycięztwo. Wtenczas bowiem interwencya mocarstw stanie się konieczną. W razie zwycięztwa Serbii, Austrya i mocarstwa zachodnie nie pozwolą jej skorzystać z zwycięztwa i zrealizować mrzonki o carstwie serbskiem, bo już dziś w powiatach serbskich należących do Węgier, daje się uczuć niebezpieczeństwo sąsiedztwa jakiegoś silnego i niespokojnego państwa lub państewka południowo-słowiańskiego dla monarchii, a zwłaszcza dla Węgier. Agitacya w tych dzielnicach południowo-węgierskich tak już tam wezbrała, iż rząd węgierski zmuszony jest zesłać tam komisarzy rządowych z pełnomocnictwem, aby tamę położyć agitacyi „Omladiny“. W razie zaś przeciwnym, gdyby szczęście wojenne uśmiechało się Turcyi, znów Rosya a może i Niemcy nie pozwolą Porcie skorzystać z zwycięztwa i nałożyć Serbii warunków, jakieby zwycięzca narzucić jej chciał. Starcie więc Serbii z Turcyą gdy się urzeczywistni, znaczyć więc będzie tyle, że Rosya mimo pierwszej klęski dyplomatycznej, osiągnęła cel, którym jest przedewszystkiem zamięszanie i rozkład stosunków wewnętrznych na Bałkanie.

Praga 23go czerwca.

Zjazd cesarza Franciszka Józefa z Carem Aleksandrem odbędzie się dnia 8 lipca w Czechach na zamku Reichstadt (po czesku Zakupy). NPan według informacyi dzienników tutejszych uda się na granicę Czech, zkąd wagonem dworskim pojadą monarchowie do Litomierzyc, a ztamtąd powozami do Reichstadt. Arcyksiążę Rudolf ma przybyć do Czech temi dniami dla odbycia naukowej militarnej po tym kraju podróży, w szczególności dla zwiedzenia kilku ważniejszych twierdz. Aby hr. Andrassy miał towarzyszyć Cesarzowi w jego podróży, o tem tutaj nic nie wiedzą. Nie wiadomo także, czy cesarz Franciszek Józef w przejeździe lub powrocie z Reichstadt zatrzyma się w Pradze, chodzi jednak pogłoska, że jak w roku zeszłym tak i teraz poświęci kilka godzin dla odwiedzenia Cesarzowej Maryi Anny, dotąd ciągle jeszcze na zamku Hradczyńskim bawiącej. Według przygotowań, jakie od dni kilku w Reichstadt się odbywają, pobyt monarchów trwać będzie dni parę ze stron, urzędowych oznaczają termin dwudniowy. Pojazdy dworskie, tudzież gwardya cesarska udały się już ztąd do Reichstadt. Z powodu że wagon rosyjski nie wchodzi na szyny kolei czeskich od granicy Chebu, użytym zostanie wagon dworski austryacki.

Z miejscem przyszłego spotkania się obu Cesarzów wiąże się kilka wspomnień. Zamek Reichstadt (Zakupy) należał od bardzo dawnych czasów do dóbr koronnych czeskich; za cesarza Franciszka I danym był wraz z kilku przyległemi wioskami synowi Napoleona I, noszącemu odtąd tytuł księcia Reichstadzkiego; po śmierci zaś jego przeszedł na własność cesarza Ferdynanda i był ulubionem jego miejscem pobytu latem. W roku zeszłym po powrocie z Reichstadt do Pragi cesarz Ferdynand zachorował; na dzień zaś przed jego śmiercią NPan wracając z Eger gdy towarzyszył carowi Aleksandrowi w jego przejeździe przez Czechy, odwiedził stryja. Następnego dnia, 29 czerwca o godz. 4½ po południu, Cesarz Ferdynand zakończył życie, opłakiwany przez cały naród czeski, którego był nietylko koronowanym królem, ale prawdziwym ojcem i opiekunem, wydając corocznie znaczne pieniądze na rozmaite zakłady dobroczynne. Otóż z ponownym zjazdem monarchów w Czechach, wiąże się smutne wspomnienie śmierci młodocianego króla rzymskiego i straty dobrotliwego króla Ferdynanda I.

Ponowne wybory prezydenta miasta Pragi, odbędą się w przyszłym tygodniu, gdyż jak wiadomo, wybór p. Zeithammera nie został przez rząd potwierdzonym. Kandydatem, o którym teraz powszechnie mówią, jest radny Walisz, zamożny obywatel i właściciel browaru, człowiek bez najmniejszego politycznego znaczenia, dopiero teraz swemi czynnościami w Radzie miejskiej na polu publicznem występujący. Należy on do Staroczechów, i jeśli kandydatura p. Walisza utrzyma się, będzie on bardzo powolnem narzędziem najzagorzalszych przywódzców klubu czeskiego. Wybór Dr Bielskiego, burmistrza z r. 1866, który w najkrytyczniejszych czasach wojny pruskiej dał najlepsze dowody swego austryckiego patryotyzmu, późniejszego deklaranta z r. 1868, ustępuje już przez to samo, że Bielski przed kilkunastu dniami złożył swój mandat radzcy miejskiego. Dr Bielski uzyskałby może potwierdzenie rządu, gdyż lubo był deklarantem i należy do opozycyi czeskiej, półurzędowa *Bohemia* zachowała się bardzo przyjaźnie względem jego kandydatury a nawet wraz z *Nar. Listami* sama ją postawiła. Najprawdopodobniej p. Bielski, który za *bürgerministerium* pomimo ówczesnego odznaczenia swego, przez Monarchę nie został potwierdzonym, teraz dla swoich młodoczeskich sympatyj, uzyskał łaskę wiernokonstytucyjnego obozu. Na każdy sposób wybór Staroczecha jest zapewnionym; że p. Walisz wybranym zostanie, tego stanowczo twierdzić nie można, nawet prawdopodobieństwo staje przeciwko niemu; ale znając obecny skład Rady miejskiej jest rzeczą pewną, że ktokolwiek wyjdzie z urny wyborczej, będzie tylko narzędziem w rękach przywódzców klubu czeskiego. P. Zeithammer pozostanie zapewne i nadal wice-prezydentem, a cały ciężar administracyjnego zarządu miasta, spadnie znowu na jego barki.

Część literacko-artystyczna.

TEATR.

Dzięki staraniom naszej sceny letniej, wieczór sobotni spędziliśmy bardzo wesoło. Dochodziły nas wprawdzie zdania, że jak na mieszkańców patryarchalnego Krakowa, zalampartowaliśmy się trochę, zwiedzając przez trzy godziny paryskie... ustronia i przypatrując się obyczajem nieco za... drastycznym, lecz były to głosy pruderyi, na które któżby tam zważał w chwili wesołej zabawy?.. Niezważaliśmy też, i powtarzamy: było nam bardzo wesoło!

Bo też wesołość i humor prawdziwie francuski, iskrzysty, żywy, choć nie w kastalskiem źródle czerpany, to są niezaprzeczone i prawdziwe zalety trzechaktowej komedyi pp. Delacour i Hennequin *Le procès Vauradieux*, w sobotę przedstawionej po raz pierwszy na naszej scenie, w przekładzie p. A. Podwyszyńskiego pod tytułem „Pierwszy proces.“ Zalety te, jak nam się zdaje, są też zarazem i jedynym zadaniem, jakie sobie założyli autorowie powyższej komedyi, zwolennicy snać znanej estetycznej zasady: „sztuka dla sztuki.“ Komedya ta bowiem nieprzeprowadza żadnej myśli szerszej, nierozwiązuje żadnego zadania, typy nawet podane przez nią, w dziedzinę karykatur wkraczają: nie jest więc prawie komedyą w ścisłem, spółczesnem tego wyrazu znaczeniu, jest raczej farsą, której niebrak i sytuacyj nazbyt śmiesznych, by za prawdopodobne uznanemi być mogły, ujętych zresztą w ramy sceneryi bardzo zręcznej, wprawnej i udatnej. Lecz jako francuska farsa „Pierwszy proces“ najzupełniej celu dosięga, bo zajmuje i szczerze bawi... brzydszą połowę widzów, twarze zaś piękniejszej rumieńcami krasi.

Budowa komedyi zbyt jest skomplikowaną, by w formę krótkiego streszczenia zamknąć się pomyślnie dała. Sprężyny, poruszające żywą jej i zabawną akcyę, są zanadto... obce naszemu życiu, byśmy szczególną wartość przykładać mieli do oznajomienia z jej treścią szerszego koła publiczności naszej. Zresztą jesteśmy przekonani, że na szczegółowej analizie jak mechanizmu budowy tej komedyi, tak i psychicznych czynników, dających jej ruch i życie, niktby z pewnością nie zyskał: ani komedya, którąby w takim razie odkryła może swą ujemną stronę — nazbyt misterną plątaninę architektonicznych rusztowań, na których się wspiera, ani też, i tembardziej, publiczność, która jeśli z uśmiechem na ustach i pewnego rodzaju zadowoleniem wtajemniczała się w ciągu wieczora w stosunki paryskiego świata i półświata, porwana mimowolnie wesołą werwą dobrej gry artystów, to nie idzie za tem, by nie uczuła wstrętu do badania tych stosunków na zimno, ze szkłem w oku i skalpelem w ręku. Nie będziemy się tedy kusili o szczegółowe streszczenie komedyi. Wspomnimy tylko, że główną jej osią jest przeniewierstwo małżeńskie, traktowane prawdziwie po parysku, bo lekko, komicznie a nieceremonialnie, ot zwyczajnie, jak niewinna zabawka, której sobie każdy pozwolić może. A dzieje się to mniej więcej tak: Pan Fauvinard, adwokat ma żonę młodą, lecz że próżnuje, niemając praktyki, dla rozrywki więc zdobywa sobie kochankę, pannę Cezarynę; Pan Tardivaut, także adwokat, jest słowo w słowo w tej samej pozycyi, ztąd tedy przyjaźń i pomoc wzajemna. P. Fauvinard jest tylko przyjacielem podrzędnym panny Cezaryny, która ma głównego opiekuna w panu de Bagnolles, sypiącym jej hojnie pod nóżki majątek... swej żony. W podobnym też wypadku jest i p. Tardivaut, którego kochanka (jakaś panna Irma, niewidzialna na scenie) oszukuje dlań swojego dobroczyńcę p. Gatineta, starego rozpustnika i idjotę. Każdy więc przeniewierza się tu komuś: panna Cezaryna i panna Irma, swoim przyjaciołom, panowie Fauvinard, Tardivaut i de Bagnolles, swoim żonom. Lecz tylko, panu Tardivaut, idzie wszystko jak z płatka. Biedni zaś Fauvinard i de Bagnolles mnóstwo mają kłopotów: pierwszy z przyczyny swej teściowej, która go szpieguje, swej kucharki, która go łapie na uczynku i nawet pieska panny Cezaryny, który byłby go wydał w ręce rywala, gdyby mężny Fauvinard zjadliwego psinę nie udusił własnemi rękami, a drugi, p. de Bagnolles, prześladowanym jest przez własną żonę, która mu chce wydać proces rozwodowy... nie przez zazdrość broń Boże!... lecz dla uratowania majątku, tonącego w pięknych rączkach panny Cezaryny, który to, właśnie proces dostaje się, jako pierwsza praktyka adwokacka, w ręce pana Fauvinard. Na tej tedy kanwie osnuli autorowie komedyi niezmierną ilość przezabawnych, nie zawsze prawdopodobnych, lecz zawsze mocno drastycznych sytuacyj, wielkie mnostwo rozmaitych tegoż samego gatunku *qui pro quo*, i naszkicowali kilka postaci, trochę za przesadnych by je typami nazwać można, lecz jako karykatury dość udatnych i pełnych prawdziwego humoru. Aby raz sumarycznie zakończyć rzecz o treści komedyi, powiemy, że komizm jej jest zawsze szczerym, miejscami porywającym, że najsilniejszą jej stroną są postacie Fauvinarda, Gatineta, Cezaryny, a po części, pani Laigquisier (teściowej), że ma strony słabe w postaciach takich, jak dwie oszukiwane żony, panie Fauvinard i de Bagnolles, automaty bez krwi i życia, i że nareszcie, sztukaby na tem (wedle naszego zdania) nic nie straciła, gdyby nam w niej oszczędzono scen takich, jak zakończenie drugiego aktu, w mieszkaniu panny Cezaryny, które przestają być komicznemi, wkraczając zanadto daleko w dziedzinę... powiedzmy szczerze... cynizmu. W ogólności zaś jesteśmy przekonani, że *Pierwszy proces* w repertuarze sztuk lekkich utrzymać się może na długo z pomyślnym rezultatem dla kasy, ponieważ... ponieważ w ułomnej ludzkiej naturze tkwią słabostki, na które, niestety, zawsze z pewnością rachować można. Ale czy rachować się godzi? Czy godzi się korzystać z tych słabostek często, podsycając je niezdrowemi pokarmami w postaci sztuk podobnych *pierwszemu procesowi?* To są kwestye inne. Jak mniemamy, dyrekcya naszego teatru, której tendencye zawsze były zacnemi, odpowie na nie przeczeniem.

Co do gry artystów naszych, była ona w ogólności dobrą, niektóre zaś role odegrane były z precyzyą i artyzmem, niepozostawiającemi nic do życzenia. Do liczby takich przedewszystkiem zaliczamy grę panny Urbanowiczównej, która rolę Cezaryny wykonała tak pięknie, z tak równą od początku do końca artystyczną prawdą i plastyką tak wdzięczną, że przeszła w tej roli samą siebie, acz zawsze jest artystką sympatyczną. Pan Eker z roli Gatineta (starca zniedołężnionego złem życiem) stworzył kreacyę przewyborną, a jedyną może, wolną od zarzutu trywialnej nieco przesady, w którą ten artysta mimowolnie może częstokroć wpada. Rolę adwokata Fauvinarda p. Sobiesław oddał niezmiernie przyjemnie, z werwą, życiem i humorem, będącemi prawie zawsze właściwością tego niezaprzeczonego talentu, w którym nasza scena pokłada niemałe nadzieje. To wszystko wszakże tem konieczniejszy wkłada na nas obowiązek ostrzeżenia, by zdolny ten młody artysta unikać zechciał zbytniego zaufania w swe siły i, co za tem idzie, pewnej, zanadto szerokiej swobody ruchów i akcyi, przekraczającej czasami to ściśle *juste milieu*, które jest koniecznym warunkiem wyższego scenicznego artyzmu. Panna Wojnowska w roli pani Laigquisier, starej lubowniczki komerażów i prześladowczyni swojego zięcia, zadowolniła nas też najzupełniej grą wzorowie naturalną, gwoli której nie cofnęła się nawet przed właściwem a ujemnem ugrumowaniem twarzy, co między artystkami naszemi tak się rzadko spotyka, że za heroizm prawie poczytanem być może. Wszyscy inni artyści, których udziałem w tej sztuce były podrzędniejsze role, wykonali je zupełnie przyzwoicie, czyniąc wszystko, co do ogólnej harmonii gry dopomódz mogło. Jedynym może dysonansem w tym małym koncercie była gra p. Kwiecińskiej w roli służącej Fanszety: zamiast bowiem wieśniaczki francuskiej, naiwnej, lecz niepozbawionej pewnego wdzięku, oglądaliśmy w niej — wiejską kumoszkę z okolic Krakowa, podpiłą nawet trochę w gospodzie, bo tem chyba dadzą się usprawiedliwić ciągłe grymasy i wykrzywiania, wcale niepowabnej natury.

Przekład komedyi, wykonany przez p. A. Podwyszyńskiego, gładki jest, płynny i w wcale dobrej polszczyźnie, z wyjątkiem tylko zupełnie nie polskich wykrzykników, jakiemi tłumacz każe działającym w komedyi osobom wyrażać sobie wzajemnie pożegnalne grzeczności. Któż bowiem słyszał kiedy, by po polsku wymawiano przy pożegnaniu wyrazy: „Panie;..“ Pani!..“ — lub: „Doktorze!..“ — „Panie!.., które przecież nieskończoną ilość razy w komedyi tej drapią polskie uszy! Jakkolwiek drobny to błąd, lecz sprostować go należy koniecznie, bo każda herezya przeciw duchowi rodzinnego języka, chociażby najmniej doniosła, niemiłą jest i naganną.

Sprawa ugody między Staro i Młodoczechami zdaje się, że postąpiła o mały krok naprzód, przynajmniej dzienniki czeskie od śmierci Palackiego ciągle o niej mówią. Głównie idzie teraz o to, by dziewięciu młodoczeskich posłów wróciło do klubu posłów czeskich, z którego w r. 1873 wyszło, pod warunkiem poddania się uchwałom większości posłów i przez to samo wystąpienia z Sejmu. Otóż mogę wam donieść w tej sprawie, że wczoraj wrócił do Pragi Dr Rieger, i właśnie z nim zastępca młodoczechów Dr Edward Greger ma toczyć układy o wstąpienie posłów młodoczeskich do klubu. Dotąd nic więc jeszcze stanowczego nie zaszło.

Poznań 23 czerwca.

Bitwa parlamentarna w kwestyi językowej w Izbie wyższej załatwioną została w sposób szybki doraźnym wyrokiem. Nie pomogły względy na słuszność, na prawa przyrodzone, na traktaty, na przyrzeczenia królewskie, na petycye z krociami tysięcy podpisów. Izba ta, mniemany senat, a rzeczywiście batalion inwalidów złożony z ambitnych, o łaskę ubiegających się burmistrzów i wysłużonych wojskowych, głosuje na komendę. Jeden tylko z ministrów przemówił i to zaledwie słów kilka, ale zupełnie do sprawy tej odpowiednio, bo bronił niedotrzymania przysięgi. Był to Dr. Leonhardt, minister sprawiedliwości, przed zaborem Hanoweru minister hanowerski. Z polskich członków tej Izby przemawiali hr. Józef Mielżyński i hr. Mieczysław Kwilecki. Nie podaję wyjątków ich mowy, bo niezawodnie w całości je udzielicie. Były one w całem znaczeniu dosadne, a podobnych twardych prawd jeszcze rząd ani Izba wyższa dotąd nie słyszały z trybuny. Mówcy nasi słusznie ocenili, z kim mają do czynienia, i że żadne oszczędzanie lub grzeczności nie byłyby na miejscu wobec nieszanowania praw i przysiąg. Kraj winien im wdzięczność, nie za obronę, bo ta była obowiązkiem, ale za formę jej, wiernie oddającą uczucia ludności polskiej pod berłem pruskiem aż do najniższych warstw społeczeństwa.

Procesye Bożego Ciała odbyły się u nas z wielkim porządkiem i wielkim napływem zamiejscowej ludności nawet z dalekich okolic, bo duchowieństwo nasze, gdy chodzi o służbę Bożą, o nabożeństwo, nie lęka się przeszkód ani atmosferycznych, ani policyjnych. W czasie wielkiej procesyi na Rynku policya konna i piesza mogłaby wywołać tumulty i nieporządki, występując co chwila prowokacyjnie wobec tłumów wiernych. Ale to postępowanie zbytecznem uczynił zdrowy zmysł ludności.

Jedno złe musi rodzić drugie i gorsze złe, a dowiódł tego jednem małem słówkiem minister Falk, a może przejdzie ono niepostrzeżone, lubo jest wielkiej wagi. Gdy konserwatyści protestanccy interpelowali ministra w kwestyi szkół bezwyznaniowych, które dla nich są zgubniejsze, niż dla nas katolików; minister wywijał się w odpowiedzi na wszystkie strony, i wymówił, że zwłaszcza tam za szkołą bezwyznaniową widział się zmuszonym oświadczyć i wystąpić. gdzie narodowości są mięszane. I tak, aby usunąć wpływ duchowieństwa polskiego, odebrano w całej monarchii obu wyznań duchownym prawo nadzoru nad szkołami; w celu germanizacyi tworzą po ukazie przeciw woli i mimo oporu stron interesowanych szkoły bezwyznaniowe, a więc z nienawiści do żywiołu polskiego, uprawiają rolę pod bujny plon przyszłego rozkładu społecznego, wykorzeniając religię w całej monarchii, aby tylko Polakom zaszkodzić.

Zdaje się, że z nowemi wyborami skończy się w Prusach panowanie tak zwanych *national-liberałów*; przyszłość zdaje się leżeć w rękach tak zwanych agrarczyków, licznie rekrutującego się stronnictwa w interesie obrony praw większej posiadłości. Zdaje się, że i rząd decyduje się odrzucić zużyte narzędzie national liberałów, i wypuszcza z swej pieczy to służalcze stronnictwo, które żadnej z swych zasad wiernem być nie umiało, oprócz płaszczenia się w obec siły i gonienia za okruchami ze stołu ministeryalnego. *Nordd. Allg. Ztg* zaczyna już schlebiać wznoszącej się gwiaździe, co najlepszym jest dowodem, że ma ona przyszłość. Co do nas, nie łudzimy się, by pod względem religijnym lub narodowym zmiana panującego stronnictwa miała być zmianą na lepsze, tradycya bowiem interesu w dziejach tego kraju zawsze przeważy, czy większość wyjdzie z zamków szlacheckich, czy też z kantorów giełdzistów. Przyjście do władzy agrarczyków jedynie naszej większej własności co do opodatkowania i rozwoju rolnictwa mogłoby okazać się korzystnem.

Konstantynopol 17 czerwca.

Ostatni tydzień przyniósł nominacye Sabri paszy na ministra policyi w miejsce Abdi paszy, który był już w wieku zanadto podeszłym; nowy minister był dotąd gubernatordm Smyrny, jest on dość oświeconym i zna język francuski. Ważniejsze zmiany odbędą się wkrótce. Dzień inwestytury Murada V nie jest jeszcze oznaczonym; mówią niektórzy, że Sułtan nie może przywdziać uniformu z przyczyny lekkiego zapalenia ramienia; inni utrzymują, że nie chce jeszcze ogłosić konstytucyi, trzymając w zawieszeniu niecierpliwość powszechną. Ten ostatni powód byłby bardzo smutnym, ponieważ nikt nie wątpi, że istnieją różnice zdań między ministrami co do tego głównego punktu. Przywódzcy dokonanej konspiracyi pragną rozstrzygnąć kwestyę konstytucyi, zwłaszcza zaś przeprowadzić reprezentacyę narodową. W ostatni czwartek odbyła się wielka rada ministrów i wysokich dostojników, na której zajmowano się tą kwestyą. Postanowiono polecić specyalnej komisyi zbadanie projektu konstytucyi i przedłożyć sprawozdanie, lecz w zasadzie już przyjęto, że konstytucya zostanie nadaną i ustanowioną reprezentacya narodowa, przed którą ministeryum będzie odpowiedzialnem.

Sułtanka Walida, matka Abdula Azisa wraz z swojem otoczeniem została na nowo wprowadzoną do pałacu Top Kapu. Opuszczając pałac Dolma Bagdże, wywiozła z sobą kosztowności i brylanty (wartości miliona. Rzeczy te ukryła pod szerokiemi sukniami, przedmioty zaś mniejszej wartości zapakowała w worach mających 70 cetnarów wagi. Niktby był nie śmiał przekonać się, czy to jest prawdą. Dopiero Kasmadar Usta, dawna podskarbczyni sułtanki zdradziła ukrycie kosztowności. Mahmud pasza minister handlu należący do rodziny cesarskiej, jako zięć Abdula Medżyda, a zatem szwagier Murada, otrzymał misyę przekonania się o tem doniesieniu. Mahmud pasza powrócił do seraskiera o 11ej wieczór, przynosząc z sobą kosztowności odebrane sułtance Walidzie. Wszystko, co zostało zabrane z majątku Abdula Azisa, oddano do ministerstwa skarbu i osobna komisya zajmuje się przeznaczeniem tych skarbów, równie jak zużytkowaniem na dobro państwa tych dochodów, które dawniej należały do listy cywilnej, a które Murad V odstąpił na dochód publiczny, jak kopalnie, fabryki itp.

Kilka dzienników zagranicznych wysłało swych sprawozdawców na obchód inwestytury sułtana Murada. Wielkie niezadowolenie Niemiec i Francyi spowodował wyrok sądu wojennego w Salonice w sprawie nieszczęśliwych konsulów. Ex-wali Mehemed Refet pasza został skazany na zawieszenie w urzędzie przez rok jeden, naczelnik siły zbrojnej zdegradowany i na dwa lata więzienia, inny oficer także na dwa lata.

Jakkolwiek nie ustąpiły tu jeszcze chmury z horyzontu, panuje ufność w nową erę, która się otwiera.

Kraków 26 czerwca. Urzędowa *Gazeta Wiedeńska* przytacza na podstawie wykazów sporządzonych przez ministerstwo handlu niektóre szczegóły co do pożarów w roku 1874 w Cislitawii.

Pożarów budynkowych było wogóle w tym roku 5244, które zniszczyły w zupełności lub uszkodziły 16,823 budynków. Z budynków dotkniętych pożarem było ubezpieczonych tylko 8,107, czyli 48. 2 procentów. Ten stosunek przeciętny jest dosyć niezadawalniającym, a przyczynę należy położyć na karb Galicyi, Bukowiny i Dalmacyi, w których krajach niestety ubezpieczenie dotąd tak się nierozpowszechniło, jakby sobie tego życzyć wypadało. Gdy w Austryi niższej na 100 budynków zgorzałych było ubezpieczonych 89, w Austryi wyższej 75, w Salzburgu 82, w Styryi 70, w Czechach 70, w Morawie 66, a nawet na Szląsku 46; okazuje się, że w Bukowinie na 100 budynków zgorzałych było ubezpieczonych tylko 26, w Galicyi 21, a w Dalmacyi zaledwie 5.

Szkody zrządzone przez powyższe pożary wynosiły wogóle tak na budynkach jakoteż i na ruchomościach 22,046,742 złr. z których Towarzystwa ubezpieczeń wynagrodziły 7,281.676 złr.

Pożarów lasowych było w roku 1874 wogóle 254, z których najwięcej, a mianowicie 64 pożarów wydarzyło się w Galicyi.

Zestawienie powyższe jest smutnym objawem lekkomyślności, niedbalstwa lub nieświadomości w kraju naszym. Miliony zapracowane w pocie czoła idą z dymem w jednej chwili i pogrążają kraj w coraz to większą nędzę, a powodem tego prócz wyżej wspomnianych przyczyn, jest bodajby nienajczęściej, najmarnotrawniejsza oszczędność kilku lub kilkunastu złotych, których się żałuje na opłacenie składki asekuracyjnej.

Wiedeń 25 czerwca. Urzędowa *Wiener Ztg* ogłasza dziś uchwały delegacyj wspólnych co do budżetu na r. 1877, sankcyonowane przez Cesarza. Według tych uchwał wydatki wspólne przedstawiają się w następujących ogólnych cyfrach:

Ministerstwo spraw zewnętrznych 4,299,180 złr., własne pokrycie 1,157,500 złr., pozostaje 3,141,680 złr.; ministerstwo wojny 98,907,589 złr., własne pokrycie 4,618.475 złr., pozostaje rozchód (wraz z marynarką) 94,289,114 złr.; ministerstwo skarbu złr. 1,854,470, własne prykrycie 2955 złr., pozostaje do pokrycia 1,851,515 złr.; kontrola rachunkowa złr. 127,514, własne pokrycie 800 złr., pozostaje złr. 126,714. Tak więc wydatki zwyczajne wynoszą razem 99,409,023 złr. Wydatki nadzwyczajne przedstawiają się w następujących cyfrach: Ministerstwo spraw zagranicznych 38,000 złr., ministerstwo wojny 11,862,786 złr., ministerstwo skarbu 1050 złr., razem wydatki nadzwyczajne 11,902,636 złr. Ogółem tedy rozchód wspólny przedstawia się w cyfrze 111.311.659 złr. Na to jednak jest pokrycie z cła 11,000,000 złr., 2% wypada na skarb węgierski wyłącznie tj. 2,006,233 złr. 18 c., resztę zaś pokryć mają obie połowy monarchii w stosunku 70.30, mianowicie Przedlitawia 68,813,798 złr. 7½ c. Węgry 29,491,627 74½ c.

W sumie téj jednak nie mieszczą się jeszcze wydatki na zbiegów z Hercegowiny i Bośni w sumie 995,637 złr. 61 c., i kredyta dodatkowe w sumie 717,982 złr. 22 c. Po odtrąceniu 14,559 złr. 64 c., przypadających wyłącznie na Węgry, ma z téj sumy pokryć Przedlitawia 492,533 złr. 80½ c., Węgry 211,086 złr. 77½ c.

Zamknięcie rachunkowe z r. 1874 wykazuje w wydatkach zwyczajnych 102,223,717 złr. 75½ c., w nadzwyczajnych 9,995,629 złr. 81 c.; dochód z cła przyniół 11,110,767 złr. 23 c., kraje więc monarchii austryackiéj pokryły 101,108,579 złr. 93½ c.

— Dzienniki węgierskie pełne są wiadomości z południowych stron kraju i o ruchach tam powstałych. Już od kilku dni pojawiały się skargi na pomoc dawaną przez słowiańską ludność, zamieszkałą w południowych Węgrzech, powstańcom w Bośni i Hercegowinie. Jeden z tych dzienników donosi, że władze w Semuniu służą jawnie Omladinie serbskiéj, inny dziennik donosi znowu, że z Wielkiego Beczkereku otrzymał rząd serbski pożyczkę w kwocie 2 milionów złr.; korespondent z Belgradu do innego pisma węgierskiego zepewnia, że setki emerytowanych oficerów służy w armii serbskiéj; nareszcie czwarty dziennik węgierski donosi, że 400 ochotników przeszło z prawego brzegu Dunaju na terytoryum serbskie. *Ellenör* domaga się zaprowadzenia stanu oblężenia w południowych obwodach węgierskich. W ogóle ruchy na południu zajmują nietylko dzienniki węgierskie, ale także rząd, który wysłał tam już nadzwyczajnych komisarzy, a nawet prokuratora p. Löwa, w celu uśmierzenia niepokojów, jest bowiem obawa, że Serbowie austryaccy powstaną, skoro tylko wybuchnie wojna serbsko-turecka.

— Dziennik urzędowy ogłasza konwencyę handlową z d. 22 czerwca 1875 r., zawartą między monarchią Austryacko-Węgierską a Rumunią. Ten sam dziennik ogłasza rozporządzenie ministra handlu z d. 21 czerwca r. b. zakazujące wszystkim stacyom telegraficznym w Dalmacyi, Chorwacyi, Slawoni, Chorwacko-Slawońskiem Pograniczu wojskowem, tudzież stacyom telegraficznym w południowych Węgrzech, przyjmować i wysyłać szyfrowane albo tajne, w niezrozumiałym języku spisane depesze telegraficzne.

Rosya.

„Dla czego my mamy tylu wrogów?“ zadają sobie pytanie *Moskowskija Wiedomosti* z d. 7 (19) czerwca. „Nowa faza kwestyi wschodniéj bardzo dotykalnie dowodzi, do jakiego stopnia sroży się nad nami rusofobia, starająca się oddalić od nas najlepszych naszych przyjaciół, w tym właśnie czasie, kiedy ich przychylność najbardziéj nam jest potrzebną i poduszczająca przeciwko nam nieprzychylnych, zachęcająca ich do jawnych i pokątnych intryg w téj chwili, gdy intrygi te najszkodliwiéj paraliżować mogą polityczne plany nasze. Tak, przyznać musimy, że u nas wrogów jest dużo a przyjaciół nieszczerych jeszcze więcéj, których wspólnym usiłowaniom zawdzięczamy zburzenie zgody między sześcią pierwszorzędnemi państwami, chwilowe zachwianie trójcesarskiego związku i wzbudzenie nieufności w szczerość postępowania Rosyi.“ Daléj moskiewski dziennik dowodzi, że Anglia niezdecydowałaby się na opozycyą przeciwko berlińskiemu memoryałowi, (bo tem uzbroiłaby przeciw siebie całą Europę) gdyby nie była pewną, że Francya, Włochy, Austrya, a nawet i Prusy, tajemnie sympatyzować będą z tą opozycyą i będą nawet rade, że gabinet St. James protestem swoim uwolni je od nieprzyjemnéj konieczności mimowolnego poddawania się hegemonii rosyjskiéj w sprawach wschodnich. „Twierdzenie to wspiera się — mówi następnie taż gazeta — ową gotowością, z jaką Austrya i Prusy umyły ręce od odpowiedzialności za ułożony z ich udziałem i zaaprobowany przez nie memoryał berliński, zwalając całą zań odpowiedzialność na ks. Gorczakowa. W Berlinie, Wiedniu, Paryżu i Londynie doskonale są przeświadczeni, że „nowa era“ stambulska do niczego niedoprowadzi, a przecież poczytują sobie za święty obowiązek udawać, że wierzą w odrodzenie Turcyi, byle tylko paraliżować naszą politykę na Wschodzie. A teraz w pruskich dziennikach coraz śmieléj objawiają się zdania, iż „bardzo być może, że dla Niemiec nastąpi wkrótce czas, kiedy one zmuszone będą okazać się niewdzięcznemi w stosunku do Rosyi, chociaż ta smutna ostateczność nie jest bynajmniéj symptomatem jakiejkolwiek nienawiści, lecz tylko motywuje się przyczynami historycznéj konieczności. Więc oto szeregi naszych nieprzyjaciół w przyszłości pomnożyć się jeszcze mają! I dla czegóż my mamy tyle wrogów?“ kończy wstępną przygrywką moskiewska gazeta. Lecz pociesza się zaraz odpowiedzią: „snać wydatną bardzo zajmujemy rolę w Europie, bo *viel Feind*, *viel Ehre*, mówi niemieckie przysłowie.“

— Rosyjskie dziennikarstwo bije na alarm; na wschodzie bowiem, wedle otrzymywanych jakoby nad Newą wieści, groźne bardzo przejawiają się zamieszki. Wedle słów *St. Pietierburskich Wiedomostiej* z d. 7 (19) czerwca, „zaburzenia, których polem była przedtem tylko europejska Turcya, dziś się przeniosły do azyatyckich jéj prowincyj.“ Z Alepu donoszą tejże gazecie, że chrześciańska ludność tego miasta żyje pod ciągłą obawą śmierci, dzikie bowiem usposobienie roznamiętnionych religijnym fanatyzmem muzułmanów, objawiających przy każdéj sposobności smiertelną swą nienawiść do chrześcian, usprawiedliwia tę obawę aż nadto. Strach paniczny przybiera tam już takie rozmiary, że konsulowie europejscy usilnie domagają się od swych rządów jak najrychlejszego zapobieżenia, by się niepowtórzyły w azyatyckiéj Turcyi krwawe Salonickie zajścia, przeciwko którym — dodaje ze swéj strony petersburski dziennik — „prowincyonalni namiestnicy Sułtana nie mogą nic zaradzić, a może i nie zechcą gdyby nawet mogli, ponieważ sympatye ich są po stronie spółwyznawców, a zbyt lekka kara, jakiéj podległ guberuator Saloniki za udział w tamtejszych zabójstwach, ośmielić ich może do wszystkiego, bo dowodzi, że i pod panowaniem nowego Sultana broić bez obawy mogą.“ Daléj dowodzi rosyjski dziennik, że sprawiedliwość publiczna w Turcyi bynajmniéj niezyskała na zmianie panującego, bo winowajcy zamachów przeciw chrześcianom mogą się obawiać kary chyba w skutek bardzo energicznych zabiegów władz europejskich, jak się też stało z dowódzcami zaburzeń w Alepie, którzy aresztowani zostali dopiero wówczas, gdy członkowie ciała dyplomatycznego wymogli na rządzie, że uczynił gubernatora odpowiedzialnym osobiście za wszelkie naruszenia publicznego porządku. „Tak tedy — kończy petersburska gazeta — i Murad V na obraz i podobieństwo Abdula-Azisa wymierza sprawiedliwość chrześcianom nie z własnéj inicyatywy, lecz zaledwio wówczas, gdy jest zmuszony do tego pogróżkami rządów europejskich. A Turkofile jeszcze i dotąd utrzymują, że nowa Turcya urządziłaby się u siebie i zreformowała łacno. gdyby tylko Europa zechciała się powstrzymać od wszelkich interwencyj do spraw wewnętrznych tego państwa!“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 26 czerwca. Wczoraj po południu rozpoczęło się strzelanie królewskie do kurka w celu ubiegania się o dostojeństwo króla kurkowego na rok jeden. Dotychczasowy król kurkowy p. Rudolf John złożył tę godność w ręce nowo wybranego prezesa Towarzystwa strzeleckiego, p. Juliusza Augusta Johna i otrzymał pamiątkowy pierścień bardzo pięknego wyrobu z wyobrażeniem kurka Zygmuntowskiego i napisem, a nadto w upominku od braci kurkowej puchar srebrny; sam zaś na pamiątkę swych królewskich rządów a zarazem jako godło swego zawodu, dał beczułkę srebrną z napisem, dla przyozdobienia zaś sali olejne portrety obojga Cesarstwa. Przy tej sposobności nie obeszło się bez mów tak prezesa jak króla składającego swoją godność, a tym razem zdarzyło się, że prezesem Towarzystwa był ojciec, królem zaś kurkowym, syn. P. Rudolf John, za którego rządów Towarzystwo strzeleckie przedsiębrało budowę nowej wielkiej sali i przemianę wewnętrznego urządzenia ogrodu, tudzież zaczęło nowemi sztachetami żelaznemi otaczać ogród, wyznał, że trzymając się wiernie konstytucyi tj. statutu, nie uczuwał nigdy popędów despotycznych, a jeśli za rządów jego budżet przekroczony został, to ma nadzieję, że następcy jego zdołają umorzyć dług państwa; wprawdzie podatki, tak pogłówny jak stęplowy powiększone znacznie zostały, do czego znaglały potrzeby publiczne, lecz mimo tego liczba kontrybuentów wzmogła się.

Po tym obrzędzie przystąpiono do strzelania do kurka drewnianego, a zakończono dzień ten podwieczorkiem danym przez ustępującego króla, przy którym spełniano liczne wiwaty, oczywiście z przemówieniami i odpowiadano na nie. Dziś i przez cały tydzień powtarzać się będzie strzelanie — szkoda jednak, że już bez podwieczorku. Ogród strzelecki dopiero pod wieczór zaludnił się, bo grad przedpołudniowy i krótki deszcz ochłodziły powietrze. Chmura gradowa tylko krawędzią przeszła nad Krakowem i posunęła się w kierunku zachodnio północnym.

— Na nagrobek ś. p. X. J. Żłowodzkiego otrzymaliśmy od pp. Seilerów 5 złr., N. N. 1 złr., z pieniędzy ś. p. Fr. K. 2 złr., od p. Władysława Michałowskiego 10 złr., p. Aleksandryny Florkiewiczowej 10 złr., hr. Arturowej Potockiej 100 złr., hr. Adamowej Potockiej 100 złr, hr. Artura Potockiego 50 złr., hr. Maryi Potockiej 5 złr., hr. Wandy Potockiej 5 złr., hr. Anny Potockiej 3 złr., pp. Fr., Mo. i St. Kluczyckich 15 złr., hr. Heleny Małachowskiej 30 złr., p. Ignacego Skrochowskiego 5 złr., p. Heleny Błeszyńskiej 25 złr., p. Fr. Lenerta 5 złr.

Odbieramy właśnie następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

Z głębokiem rozrzewnieniem wyczytałem słowa Szanownej Redakcyi dotyczące składki na grób i pomnik dla ś. p. X. Juliana Żłowodzkiego. Katolicka szczodrobliwość wasza Czcigodni Panowie, nietylko w mojem i mych kolegów sercu wywołała uczucie żywej wdzięczności, ale i w sercach wszystkich waszych katolickich (zwłaszcza krakowskich) czytelników.

Korzystając z takiego usposobienia Szanownej Redakcyi, ośmielam się upraszać, aby raczyła przyjmować wszystkie w tym celu składki i takowe w swej kronice ogłaszać. Złożone już u mnie datki przesyłam przy niniejszem a moją własną i mych kolegów ofiarę prześlę później. Od p. J. 5 złr., od kapłana z Podoła Rosyjskiego 3 złr., od pani N. 5 złr., od pewnej robotnicy 40 cent.

Publiczność wiernych zawiadamiana o stanie składek, będzie z pewnością pocieszona w uczuciu żalu spowodowanem stratą tak dla niej przez lat z górą 30 poświęconego kapłana.

Sługa najżyczliwszy, *X. Zygmunt Golian.*

D. 26 czerwca 1876 r.

— We środę 28 b. m. odbędzie się o godz. 10ej rano w kaplicy zakładu Tow. Dobroczynności nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. X. Juliana Żłowodzkiego.

— X. Długoszewski nadesłał nam 15 złr. z których 8 złr. na pogorzelców a 7 złr. na spalony kościół w Piwniczny. X. J. Francak w Spytkowicach ze składki od parafian 7 złr., z których 3 złr. na pogorzelców, a 4 złr na spalony kościół w Piwnicznej.

— Na wystawę Sztuk pięknych nadeszły obrazy: Swierzyńskiego „Kółko rodzinne“, Bieszczada „Na targ“.

— Jutro we wtorek otwartą będzie w szkole wyższej realnej (róg ulic św. Jana i Akademickiej) wystawa rysunków odręcznych uczniów tej szkoły i trwać będzie przez trzy dni od 9ej do 12ej i od 3ej do 6ej.

— W imieniu Rady miejskiej wydelegowała sekcya szkolna kilku członków swoich na egzamina do szkół miejskich, aby się przekonali naocznie o postępie uczniów w szkołach, na które miasto tak wielkie łoży fundusze. I tak, wydelegowani zostali łącznie z Rady szkolnej okręgowej i sekcyi szkolnej: do szkoły żeńskiej na Podwalu prezes Dr Majer, do szkoły ludowej I (przy ul. Wiślnej) i IV w pałacu biskupim prof. Dr Zatorski; z sekcyi szkolnej: do szkoły II u św. Barbary i VIII na Piasku Dr Cyfrowicz, do szkoły III u św. Krzyża prof. Rozwadowski, do szkoły VII na Kleparzu X. dziekan Serwatowski; wreszcie do szkoły V i VI na Kazimierzu Dr Oettinger.

— Od jednego z obywateli Piasku otrzymujemy doniesienie, iż wczoraj podczas sumy w kościele N. P. Maryi na Piasku spadła ze szczytu pobocznego ołtarza figura i omal nie ugodziła osób siedzących w pobliskich ławkach. Już nieraz zwracaliśmy uwagę na smutny stan tego kościoła, którego odnowieniem nikt się nie zajmuje. Komitet parafialny nie poczuwa się do tego obowiązku, uważając kościół za własność Zgromadzenia XX. Karmelitów; klasztór zaś nie pobierając żadnych dochodów z parafii, pozostawia jej ciężar odnowy kościoła. Czyż mamy czekać, aż kościół opustoszeje i zostanie zamknięty, albo wymagać będzie wielkich nakładów, aby go przywieść do stanu należytego? Słyszeliśmy, że postanowienie Rzymu, aby parafię oddać zakonowi Karmelitów, napotyka tu na miejscu na przeszkody ze strony władzy duchownej. Mniemamy, że należy raz temu położyć koniec, jeżeli nie ma być pozbawiona ta parafia kościoła i to po raz drugi, bo pierwotny jej kościół św. Szczepana nie istnieje.

— Od kilka tygodni przechodzi co dni kilka wagon zapełniony tornistrami, koleją galicyjską, do Bukaresztu przeznaczony.

— Ogólne zgromadzenie członków krakowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się w Krakowie d. 2 lipca o godzinie 11ej przed południem w sali szkolnej męskiego seminaryum nauczycielskiego. Na porządku dziennym jest kilka spraw ważnych, mianowicie: wybór zarządu oddziałowego; wybór komisyi lustracyjnej do sprawdzenia rachunków kasy oddziałowej; praktyczne przeprowadzenie 128 ustępu z drugiej książki do czytania: „Szkło“, przez Dra Zgorzalewicza; sprawa przystąpienia członków Towarzystwa pedagogicznego krakowskiego oddziału do Towarzystwa Bursy; sprawozdanie z rocznych czynności zarządu Towarzystwa Bursy; wniosek zarządu Towarzystwa Bursy, tyczący się kupna domu piątrowego na Bursę dla synów nauczycieli i t. d.; inne wnioski, które zarząd przedłoży po zapadłej uchwale wniosku poprzedniego, wreszcie wnioski członków.

— Na tegoroczny konkurs rozpisany przez Towarzystwo Wzajemnej Pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego nadesłano 13 prac konkursowych: Z tych zostały wynagrodzone następujące: *A)* Z Wydziału teologicznego: Praca p. Jana Złoży: „O początku i rozwoju szkół w chrześciaństwie“, kwotą 40 złr, *B)* Z wydziału prawniczego: 1) Praca p. Zygmunta Eibenschütza: „Czy posiadanie dopuszcza pochodnego sposobu nabycia“, kwotą 90 złr. 2) Praca p. Gustawa Dańczaka: „O słusznym tytule, jako warunku zasiedzenia własności“, kwotą 80 złr. 3) Praca p. Władysława Raschkego: Ocenić dzieło: „*Joannis Zamościi de senatu romano, libri duo*“ ze stanowiska dzisiejszej nauki, kwotą 70 złr. 4) Praca Dra Józefa Rosenblatta: „Rzecz o zbiegu przestępstw“ kwotą 50 złr. *C)* Z wydziału medycznego; 1) Praca p. Stanisława Ponikły: „O zmianach w krtani i tchawicy powodowanych gruźlicą“, kwotą 90 złr. 2) Praca p. Tytusa Wasilewskiego: „Stwierdzić za pomocą doświadczeń na ludziach, czy drażnienie nerwu błędnego wpływa na częstość i jakość tętna i ruchów oddechowych a drażnienie nerwu współczulnego na szyi na rozmiary źrenic i czy zmiany te w tętnie i oddechu a względnie w szerokości źrenic zachowują się tak samo w rozmaitych chorobach, jak w stanie fizyologicznym“ kwotą 90 złr. *D)* Z wydziału filozoficznego: 1) Praca p. Stanisława Bednarza: „Historya lingwistyki porównawczej i jej wpływ na filologię klasyczną“, kwotą 55 złr. 2) Praca p. Walentego Wróbla: „Jacek Przybylski, jego żywot i dzieła“ kwotą 45 złr.

Jedna praca z wydziału medycznego jako wypracowana przez medyka, który już od trzech lat skończył Uniwersytet, nie mogła być wynagrodzoną, choć uznano ją za godną nagrody.

Trzy inne prace nadesłane nie zostały wynagrodzone.

— Zawiązało się w Krakowie jeszcze przed kilkoma miesiącami „Towarzystwo biblioteki uczniów nauk matematyczno-przyrodniczych“, którego celem jest udzielanie członkom swoim dzieł w skład biblioteki wchodzących. Statut Towarzystwa uzyskał potwierdzenie Namiestnictwa. Członkami zwyczajnymi są uczniowie Uniwersytetu, nadzwyczajnymi profesorowie i zastępcy przy szkołach wyższych i średnich, oraz kandydaci stanu nauczycielskiego. Pierwsi płacą półrocznie 50 centów, drudzy 1 złr. na utrzymanie biblioteki i jej powiększenie. Wydział składają bibliotekarz, jego zastępca i sekretarz, wybierani co pół roku z pomiędzy członków. Kuratorem Towarzystwa jest prof. Dr Karliński, dyrektor obserwatorium astronomicznego, bibliotekarzem obecnie p. J. Balon, sekretarzem p. Maciej Zwoliński. Biblioteka może tylko istnieć i rozwijać się za licznym udziałem członków oraz z darów otrzymywanych w pieniędzach lub książkach.

— Ława tymczasowo umieszczona na starej Wiśle pod rzeźalnią do przejścia z jednego brzegu na drugi, grozi zawaleniem się, gdyż podpora jéj na prawym brzegu, na której ława opiera się, jest nadpsutą. Ostrzegamy zawczasu, żeby nie zaszło tam jakie nieszczęście.

— Z powodu budowy kanałów w domach pod L. 356 i 357 przy ulicy Floryańskiej, ulica ta jest tak zawaloną kamieniem, cegłą i ziemią, iż dwa wozy nie mogą się wyminąć. Gdyby zaszedł przypadek ognia, dostęp stałby się wielce utrudnionym.

— W sobotę około godz. 6 wieczór padł strzał z ogrodu domu pod L. 80 przy ulicy Starowiślnej, którego tyły wychodzą na łąkę Śgo Sebastyana i zranił dwóch chłopców przed łąką tą bawiących się: 12 letniego Kalmana Schöngolda, ucznia kuśnierskiego, w rękę, którego oddano do szpitala na Kazimierzu i 6-letniego Józefa Hornika, syna kupca, w twarz, który u rodziców pozostaje. Lekarze Dr Drobner i Dr Kronengold opatrzyli na razie obu skaleczonych. Strzał pochodził podobno z nabitego kamykami pistoletu, którym spłoszyć chciano psotników zakradających się po agrest do ogrodu.

— W sobotę w nocy podczas czyszczenia kanału w domu pod L. 10 w Rynku znalazł pompier straży pożarnej Ferdynand Peller, nieżywe nowourodzone dziecię płci męskiéj obwinięte w szmaty i już nadpsute. Gdy ten sam kanał czyszczono przed miesiącem, nic w nim nieznaleziono. Śledztwo policyjne wykryło matkę dziecięcia Notburgę Knapp z Tyrolu 17-letnią służącą, która się przyznała. Już kilka takich wypadków odkryto ostatniemi czasy przy troskliwem przez służbę miejską czyszczeniu kanałów. Czyby nie było właściwem zamykać kanały kratą i kłódką?

— Z powodu wzmianki naszej sobotniej o pobiciu ucznia pozłotniczego, odbieramy zapewnienie, że chłopcu temu nie zrobiono żadnej krzywdy, lecz wrzaskiem swoim umiał on na stronę swoją pozyskać domowników, a zuchwalstwem swem wyłamywał się z pod wszelkiej karności.

— W depozycie sądu delegowanego w sprawach karnych znajdują się rozmaite effekta od osób podejrzanych odebrane, a które w razie nie zgłoszenia się właściciela sprzedane zostaną, a mianowicie: 3 surduty letnie, 2 paleta, para spodni, kamizelka, kilka chustek do nosa, kilka łokci płótna, 4 chustki do odziewania się, koszula, fartuch, prześcieradło, poszewka, kaftanik, pochodzące z kradzieży koło Chrzanowa lub Jaworznia popełnionej; wreszcie żelaziwo, rondel i t. p.

— Złożono w policyi złotą branzoletę wysadzaną granatkami i perełkami, którą w końcu zeszłego roku znalazł w ulicy Grodzkiej podoficer Franc. Kropp z 13go pułku piechoty; inną bransoletę złotą wysadzaną samemi granatami znaleziono wczoraj na plantacyach, a którą natychmiast nabyła za 30 centów Hanna Kleitner kawiarka pod L. 81 przy ulicy Długiej i od niej ją odebrano; p. Fr. Rutkowski rusznikarz, złożył chustkę białą ze znakiem kolorowym *Ł Ł.* i książkę do nabożeństwa, które znalazł wczoraj w ulicy Grodzkiej; wreszcie klucz znaleziony wczoraj obok letniego teatru przez straż policyjną.

— Straż policyjna przytrzymała trzech małych chłopców, którzy wykradli znaczną ilość papieru przez okno ze składu na Kleparzu i sprzedali go za 27 centów Agnieszce Chlipalskiej szynkarce w sąsiednim domu L. 80 na Kleparzu. Odebrano od niej ten papier; Wład. Fijałkowskiego za skaleczenie kijem przechodzącego chłopca w ulicy Szczepańskiej; Feliksa Gadomskiego wyrobnika za skaleczenie w głowę na Kleparzu człowieka, do którego mieszkania wszedł; Maryę Fiksową włóczęgę, za kradzież pościeli na Kleparzu; Magdalenę Czapionkę poszukiwaną za kradzież.

— Dziś straż policyjna przytrzymała Franciszkę Skopalikową żonę murarza z Czarnéj Wsi, na kradzieży korali wartości kilkudziesiąt reńskich i takowe odebrano jej.

— **Bochnia** 25 czerwca.

(W.) Lubo pociąg krakowski przychodzi tu w nocy a lwowski osobowy i pośpieszny nad ranem, przecież listy i gazety odbieramy co trzeci dzień tak późno, że z odpisem już niemożna zdążyć tego dnia. Wóz zaś pocztowy zabiera z miasta listy i przesyłki już o godz. 11½ w południe, chociaż pociąg lwowski dopiero o godz. 1½ po południu przychodzi. Gdy list odbieramy późno a odpis musimy oddać na pocztę przed godz. 11 przed południem, zatem traci się wiele czasu i nie można w jednym dniu załatwić interesu. Łatwo temu zaradzić przez wcześniejsze doręczanie listów a późniejsze przyjmowanie ich, bo przecież expedycya bocheńskiej poczty nie wymaga kilku godzin czasu.

— *Dziennik Polski* we Lwowie został w piątek skonfiskowany przez prokuratoryę sądową za artykuł o gospodarce niemieckiej w Biały, a w szczególności w tamtejszym sądzie.

— W piątek w nocy powstał we Lwowie pożar w browarze Szmelkesa na przedmieściu Janowskiem, jak się zdaje, w skutku uszkodzenia rur kotła parowego. Zgorzała część budynku z machiną parową i kadziami zacierowemi a ocalono słodownię z zapasami, lodownię i piwnice. Na suszarni zgorzał dach i część powały. Szkoda wynosi 15,000 złr. Browar był zabezpieczony. Ze świtem ugaszono pożar.

— Jak donosi *Presse*, Rada zawiadowcza kolei Preszowsko-Tarnowskiej zgodziła się na zjednoczenie tej kolei z koleją Koszycko-Bogumińską.

— Jak *Gaz. Lwowska* donosi, w nocy d. 21 zamordowano w karczmie „na Rumoszu“ pod Skomorochami w powiecie Sokalskim arendarza Hersza Friedmanna, żonę jego Rifkę i belfra Barucha Fuchsa, a troje dzieci arendarza zachowali mordercy przy życiu. Najstarsza z nich dziewczyna 9-letnia zeznała w śledztwie, że było czterech morderców, trzech kozaków a czwarty cygan z Zabłocic na Wołyniu. Udano się więc do władz rosyjskich o wyśledzenie zbrodniarzy.

— D. 23 b. m. umarł w Przysiece w Poznańskiem hr. Edward ze Sienna Potworowski, kapitan niegdyś wojsk polskich, marszałek sejmu poznańskiego, członek Izby wyższej sejmu pruskiego, licząc lat 83. Był on adjutantem ks. Józefa Poniatowskiego.

— W Marosz-Vasarhelly w Siedmiogrodzie ma być wzniesiony posąg jenerała Bema. Szukano najlepszego portretu jenerała i za taki uznano robiony z natury przez Hertera w Kronsztadzie.

— *Tygodnik lekarski* wiedeński ogłosił wywód oględzin zwłok Abdula Azisa z przytoczeniem przyczyny śmierci. Dokument ten spisany po francusku „na wezwanie ministerstwa, z nakazu JCMości“, podpisany jest przez 19 lekarzy rozmaitej narodowości: Turków, Greków, Francuzów, Włochów, Anglików, Rumunów i t. d. Tym razem jednak, jak krakowski *Przegląd lekarski* powiada, „*quantitas non supplet qualitatem*“: i dodaje: „Widoczną jest rzeczą, że inne na Wschodzie obowiązują prawidła w nauce i w praktyce sądowo-lekarskiej, nawet lekarzy europejskich. U nas bowiem na egzaminie uczeń nauk lekarskich z pewnością otrzymałby stopień niedostateczny, gdyby twierdził, że nie obejrzawszy miejsca, gdzie zwłoki poprzednio znaleziono i nie otworzywszy jam ciała, można w podobnym przypadku wydać zdanie sądowo-lekarskie. Poprzestając na tych ogólnych uwagach, nie wdajemy się w szczegółową ocenę dokumentu muzułmańskiego, która tylko pod względem

ujemnym mogłaby mieć znaczenie, a nie przyniosłaby korzyści naukowej."

Teatr letni. Jutro we wtorek dnia 27 czerwca, po raz drugi, komedya w 3ch aktach p. Delacour i Hennequin: *(Le Procès Veauradieux)*, przełożona przez p. Podwyszyńskiego: *Pierwszy Proces.* Początek o godzinie w pół do 8ej.

— **Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.**

— Dnia 24 czerwca pochmurno, przedpołudniem trochę gradu i deszczu, w południe deszcz ulewny; termometr od 9·5 doszedł do 22·2 C. Dnia 24 w południe i popołudniu mały deszcz z grzmotami, zresztą częściowa pogoda; termometr od 7·7 doszedł do 21·1 C. Barometr z małą zmianą od dwóch dni; rano o 8ej dnia 26 stan jego był 740·4 milimetrów; termotru 11·4 C. Wiatr północno-wschodni.

— We wtorek dnia 27 czerwca: Śgo Władysława króla węg.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ankieta nad cłem zbożowem.

Kraków 26 czerwca. Jak już donosiliśmy, odbyła się w dniu 23 i 24 b. m. na zaproszenie Izby handlowej w Krakowie ankieta nad cłem od wprowadzanego zboża z Królestwa Polskiego i Rosyi zaprowadzić się mającem według projektu ugody handlowej z Węgrami, lubo dawno uznaną jest niesłuszność tej opłaty; tudzież nad cłem wchodowem od książek i pism z Królestwa Polskiego do nas sprowadzanych. Cło wchodowe od zboża podkopało, wraz z niekorzystnemi taryfami kolei krajowych, cały handel zbożowy i przemysł młynarski u nas w latach ostatnich; nie dziw więc, że się tym szkodom oprzeć pragną wszelkiemi siłami interesanci. To też reprezentanci trzech Izb handlowych w kraju, Towarzystwo gospodarczo-rolnicze, Bank galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie, niemniej zawiązana w nowszych czasach Izba kupiecka *(Geschäftshalle)* w Krakowie, w której się skupił niejako cały handel zbożowy i interes młynów naszych parowych, wzięli udział w rzeczonej ankiecie, której wynik jest następujący:

Gdy cło wchodowe od zboża i książek nie przynosi rządowi znacznego dochodu, co też rząd przedlitawski sam uznał, a jedynie Węgry w stosunku 30% z dochodów państwa pobieranych, mniemają, że się (iluzorycznych) korzyści z tego cła zrzec nie mogą i niepowinny; mimo tylokrotnego wykazania, jaką niesprawiedliwością jest, aby Galicya z W. Ks. Krakowskiem to cło opłacała, skoro wzdłuż granic Związku celnego z Niemcami wszystkie kraje koronne są wolne od tego cła, wprowadzając zboże na pokrycie potrzeb wewnętrznych bez opłaty, a Węgry nie tylko w latach nieurodzaju, jak rok 1874, same uwolnienia od tego cła dla siebie wymagały, ale co więcej, w traktacie handlowym z Rumunią, wolny dowóz zboża sobie zastrzegły, a więc widocznie tylko produkcyę młynów swoich tym oporem stawianym naszym interesom krajowym zasłonić pragną, komisya ankietowa uchwaliła dać wyraz rzeczywistym potrzebom i interesom kraju przez wygotowanie memoryału, w którym wykazuje, że handel zbożowy i stan młynów naszych, skutkiem tego cła i uciążliwych taryf kolejowych wielkiego doznają uszczerbku; przy ugodzie przeto z Węgrami rząd przedlitawski usilnie starać się winien, aby Węgry na zniesienie tego cła wchodowego zgodziły się. Jest ono bowiem raczej opodatkowaniem pośredniem Galicyi, aniżeli cłem protekcyjnem lub finansowem. Towarzystwo rolnicze krakowskie mając ogół interesów krajowych na oku, a w przekonaniu, że cło nałożone na zboże wprowadzane z Królestwa Polskiego i Rosyi nie osłania bynajmniej tutejszo-krajowych producentów zboża (jak mylnie utrzymują niektórzy obywatele w kraju *Red.*) o cenie tego bowiem stanowią stosunki handlu europejskiego, konjunktura handlowa głównych targów zbożowych i lata urodzaju lub nieurodzaju — przystąpiło do kroków przez Izby handlowe w celu zniesienia cła od zboża, czynionych; co komisya ankietowa powitała, jako znaczący postęp w zapatrywaniu ekonomicznem i jako dowód uwzględnienia ogólnych potrzeb kraju. Wybranej deputacyi, którаby w Wiedniu czyniła zabiegi o zniesienie tego cła, a prócz tego osobno poparła także usunięcie cła od książek, mimo że to ostatnie niejako za pewne uważać można, polecono również w osobnym memoryale ponowić zabiegi co do zniżenia taryfy kolejowej od przesyłki zboża i płodów surowych w kraju, a nieprotegowania zagranicy kosztem producentów krajowych i handlu naszego, wkładając na tęż deputacyę obowiązek, aby prócz zachodów w ministerstwach handlu i skarbu, gdyby tego ostateczna potrzeba po rozpatrzeniu się na miejscu wymagała, ewentualnie także u tronu skargi swe złożyła i zniosła się w tej mierze z węgierskimi mężami stanu, na konferencyi cłowej w Wiedniu bawiącymi. Do tej deputacyi niezwłocznie do Wiednia udać się mającej, wybrano z Krakowa: posła Izby handl. A. Mendelsburga i wiceprezydenta miasta, posła Dra Weigla; ze Lwowa p. Maksymiliana Bodyńskiego; z Brodów p. Leona Herzberg-Frenkla, z Izby kupieckiej właściciela młynów parowych p. Emila Barucha. Do pomocy i poparcia tych zabiegów zaproszone będą wszystkie inne Izby handlowe osobnem pismem.

Tygodnik finansowy.

Przepowiednia nasza, że zwyżka tak nagle i bez wyraźnych przyczyn finansowych wpoprzedzającym tygodniu powstająca, długotrwałą być nie może, ziściła się nader prędko. Na pierwszą wieść, że Serbia i Czarnogóra robią rządowi tureckiemu propozycye, ażeby im za opłatą haraczu, oddał zarząd Bośni i Hercegowiny, kursa wstrzymały się w swym zapędzie ku zwyżce i odtąd zwolna się zniżają. Wszystkie giełdy europejskie zajęły znów stanowisko wyczekujące.

Gorszą od tej bezczynności giełdowej jest coraz bardziej wzrastająca stagnacya w handlu i przemyśle austryackim. Stopień jej wzrostu wyraża się tygodniowem pomnażaniem się rezerwy banku narodowego, wynikającem głownie ztej przyczyny, że się ścieśnia coraz bardziej eskont wekslowy.

W Niemczech, gdzie podobna, jak u nas, panuje stagnacya, ożywiły na chwilę ruch handlowy i kredytowy, jarmarki na wełnę, ale bynajmniej nie w tak znaczny sposób, jak to w dawniejszych bywało latach. Nietylko ceny wełny były o 5 do 7 talarów na centnarze niższe od dosyć już zniżonych cen roku poprzedzającego, ale i chęć kupna ograniczała się jedynie do partyj zupełnie dobrze wypranych. Zgoła, że ruch prawdziwie ożywiony nie może się już obudzić w żadnym kierunku ekonomicznym i z żadnej z tych okazyj, które dawniej zwykle hasło do wzniecenia powiększonego ruchu w stosunkach ekonomicznych dawały.

Z wzrostem rezerw w banku narodowym, znaczącym brak obrotu i wnikającego zeń zarobku, tudzież ze zniżką wszystkich innych papierów, kontrastował dziwnie w ubiegłym tygodniu nagły wzrost kursu akcyj tegoż banku. Działo się to z przyczyny zupełnie od ogólnego przebiegu spraw finansowych niezależnej. Rząd węgierski, który zdaje się już być pewnym, że węgierska część zarządu bankowego skutkiem nowej ugody, pozostawać będzie pod nadzorem węgierskim, skłonił kilka instytucyj finansowych węgierskich i kilka znakomitości finansowych do zakupienia znacznej ilości akcyj bananku narodowego, celem zyskania uzdolnienia do wyboru na stanowisko nadzorców. Dowiedziano się o tem na giełdzie wiedeńskiej, a że akcye banku narodowego znajdują się po większej części w rękach zamożnych, umiano z tego skorzystać i kurs akcyj banku narodowego podniósł się, mimo powszechnej zniżki, o 40 złr.

Skutkiem ponownego zniżenia się kursu srebra w Londynie spadło i u nas srebro z 103 na 101.80, chociaż wogólności kurs walut i dewiz podniósł się cokolwiek.

W rzędzie akcyj kolejowych stanowiły wyjątek akcye kolei Karola Luowika, które skutkiem bardzo pomyślnego ostatniego wykazu tygodniowego poszły w górę, w czasie kiedy inne akcye kolejowe spadały.

Przyjechali do Krakowa od 24go do 26go czerwca.

HOTEL KRAKOWSKI: Antoni Lasiewiecki obyw. z Warszawy, Czesław Wyttek i Wiktor Wyttek z Warszawy, Emilia Ostrowska ob. z Warszawy, Fryderyk Werner z Mysłowic, Emil Lober z Katowic, Kwiryn Rogawski z Woli Zyrakowskiej, Piotr Sakara z Michałowic, Antoni Bojanowski inżynier z Włocławka, Hieronim Bielanowski ob. z Warszawy, Władysław Radziejowski z Ukrainy, Zygmunt Zminkowski ze Lwowa, Wincenty Kwieciński z Galicyi, Piotr Rudzki właś. dóbr z Bełkawy, Stanisław Praus inżynier z Warszawy, Adolf Herbert ze Lwowa, Rajmund Hurkowski obyw. z Rosyi, Marya Milowicz ob. z Wołynia, Jan Grabowski kupiec z Warszawy, J. Czerwieński z Wiednia, Jan Sonlawy ob. z Turki, Hr. Czarnecki właś. dóbr z Poznańskiego, Michał Majewski ze Lwowa, X. Konstanty Łudzki z Przemyśla, Marya Springer z Warszawy.

HOTEL DREZDENSKI: Antoni Zubrzycki właś. dóbr z Kasiny, Jan Danilewicz radca honorowy z Wilna, Adam Gagatnicki z familią z Warszawy, Maksymilian Bodyński ze Lwowa, Marceli Drohojowski wł. dóbr z Czorsztyna, Bolesław Gołębiowski właś. dóbr z Królestwa, Hugo Kohn kupiec z Wrocławia, Ludwik Dębowski z Warszawy, Emil Jastrzębski właś. dóbr z Łowczówka, Zenon Jarząbkowski z familią z Warszawy, Maks Kopystyński z Warszawy, Włodzimierz Potocki z Podola, Marya Gradowska z Podola.

(Nadesłane).

Z Przeworskiego 22 czerwca.

Bardzo smutny i rzewny, lecz prawdziwie wspaniały obrząd pogrzebowy, odbył się dnia wczorajszego w Siennowie. Młody 24-letni młodzieniec Włodzimierz Wolski, właściciel Siennowa, zgasł w kwiecie wieku w Ems na obcej ziemi, a nadewszystko kochający kraj i swą wieś rodzinną. Dlategoteż pierwszą myślą pozostałego brata było, sprowadzić zwłoki zmarłego do grobu familijnego.

Rozrzewniający był widok tłumnie zebranego ludu, biegnącego na spotkanie młodego pana, który właśnie w tym roku miał obejmować ojczysty majątek.

Brat smutkiem złamany, pod ciężarem straty, zdawał się oddawać temu ludowi smutny dar — zwłoki zmarłego — zdawał się mówić im „oto są wasze nadzieje".

Marzenie tego ludu, którem się pieścił, było, że im się dostanie wreszcie wśród nich wyrosły panicz ukochany, za opiekuna i ojca, i to nagle rozwiało się.

Boleść jękiem głośnym i płaczem wyrywała się z piersi tego szlachetnego ludu, z którym tylko umieć żyć a odkrywa się w nim skarby niewyczerpane, czułość niezrównaną. W największą ulewę, z własnego popędu zdjąwszy z karawanu, nieśli ci ludzie z odkrytemi głowa m trumnę na swych barkach, łzami skrapiając przestrzeń od Krzeczowic do Siennowa, gdzie nazajutrz miał się odbyć pogrzeb. Widoku tego nigdy się nie zapomni, ten tłum ludu, wszyscy bez wyjątku okoliczni obywatele serdeczni przyjaciele pełnego nadziei młodzieńca, ten żal wybitny na każdej twarzy. Ten ksiądz, sędziwy proboszcz miejscowy, który niemowlęciem piastował na swych rękach młodziutkiego Włodzimierza, z myślą, że kiedyś siwą głowę swą złoży na jego rękach — dziś w ziemię grzebie swe nadzieje — oddaje ostatnią posługę młodzieńcowi. Mszę Śtą przerywa mu łkanie.

Dalej X. Dominik proboszcz z sąsiedniego Monasteru, serdeczny przyjaciel zmarłego, wszedł na ambonę i wypowiedział co tylko serce człowieka, serce kapłana, serce przyjaciela powiedzieć mogło, w najpiękniejszej formie prawdę najczystszą; zdawało się każdemu słuchając go, że on jest echem chyba mej duszy, on powtarza co ja myślę, co czuję. To co mówił streściłby można tylko w tych kilku słowach: „życie sieroce i śmierć sieroca."— Z kościoła znowu zwłoki zmarłego przenieśli na swych barkach włościanie i obywatele i zakończył ten smutny obrząd nad otwartą mogiłą X. kanonik Studziński proboszcz z Kańczugi, prawdziwie oratorską i porywającą mową na tekscie: „użalcie się nademną choć wy przyjaciele moi — Nie miałem czasu spełnić waszych nadziei, zawcześnie śmierć mnie w kwiecie wieku zmiotła — Nie miałem czasu ojczyźnie być dojrzałym i pożytecznym synem— spełnić zadanie które pojmowałem. Nie miałem czasu pojednać się, niemiałem czasu przebaczyć. Użalcie się nademną." Jęk i płacz jak i podczas pierwszej mowy wyrywał się nieustannie z tłumu. To też szanowny kaznodzieja skorzystał z tego mówiąc, że nie będzie wyliczał zasług i przymiotów młodzieńca zmarłego — to co się widzi, świadczy najwymowniej o Jego wartości moralnej.

Pożegnaliśmy go wreszcie, rzucając Mu do mogiły łzę rzewną i garść tej ziemi, za którą tęsknił pewno w ostatniej chwili życia, którą tak kochał.

NADESŁANE.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Rzym 24 czerwca. Izba obradowała dalej nad koleją „Alta Italia." Spaventa w dłuższej mowie wyłuszczał powody, które skłaniały poprzedni gabinet do wykupienia kolei i prowadzenia ruchu ich przez administracyę rządową i krytykował w końcu dodatkową umowę paryską. Prezes ministrów Depretis protestował przeciw obwinieniu rządu, iż przez umowę paryską naraził honor kraju.

Kopenhaga 23 czerwca. Izba niższa uchwaliła 62 głosami przeciw 24 porządek dzienny wniesiony przez lewicę podczas obrad nad ustawą o obronie krajowej a przeciw rządowi wymierzony. Jutro nastąpi zamknięcie sesyi.

Kopenhaga 24 czerwca. Nadzwyczajna sesya parlamentu została dziś zamkniętą. Izba niższa, w której zasiedli dziś sami tylko członkowie lewicy, uchwaliła jednogłośnie wniesione przez siebie wotum nieufności dla gabinetu.

Konstantynopol 23 czerwca. Według doniesienia ajencyi Havas-Reuter, wysłała Porta nowe wojska dla wzmocnienia korpusów stojących w Niżu i Nowym Bazarze. Wkrótce oczekują postanowienia rządu pod względem reform. Proklamacya w. wezyra do Bułgarów wzywa chrześcian i muzułmanów do zgody. — Kiamil pasza umarł.

Konstantynopol 24go czerwca. Na Chios (Skio, wyspa archipelagu) powstały niejakie zamieszki z powodu, że żandarm turecki zabił chrześcianina; wszelako spokojność została przywróconą.

Washington 23 czerwca. Senat przyłączył się do ustawy o zapewnieniu murzynom prawa głosowania, poczyniwszy w tej ustawie liczne zmiany. — Trybunał w Toronto (Kanada) odmówił wypuszczenia na wolność uwięzionych zbiegów amerykańskich w celu wydania ich władzom Stanów Zjednoczonych i chce kwestyę wydawania rozbierać za cztery tygodnie.

Do sprawy porozumienia między staro a młodo-Czechami nie przybyły żadne faktyczne wyjaśnienia; mniemana ta ugoda daje tylko sposobność dziennikom centralistycznym do uderzania to na starych deklarantów, to znów na młodych Husytów. Natomiast nadeszła znów pora letnich *Parteitagów* stronnictwa liberalnego. Podobny sejmik w Wiener Neustadt odbył się pod prezydencyą znanego Dra Koppa. Zajmowano się tam między innemi kwestyą ugody z Węgrami. Rezolucya wypadła nader opozycyjnie, gdyż *Parteitag* wystąpił przeciw warunkom ugody dwóch ministerstw i oświadczył się raczej za unią osobową, niżli za tak uciążliwym stosunkiem podziału ciężarów. Nie mogły liberały niemieckie wybrać właściwszej pory do deklaracyi za rozbrojeniem i wiecznym pokojem, jak właśnie chwila obecna. Zabawnie też brzmią obok groźnych zapowiedzi z Serbii rezolucye *Parteitagu* dolnoaustryackiego, domagające się zniżenia stanu służby wojskowej do tej ilości, która jest niezbędną dla utrzymania porządku. Zdawałoby się, że już jesteśmy w „Zjednoczonych Stanach Rzeczypospolitej Europejskiej", o jakiej marzyli promotorowie genewskiej ligi pokoju, a nie w Austryi w r. 1876.

W pruskiej Izbie deputowanych objawił się wielki rozbrat między rządem a stronnictwem liberalnem, bo lubo kwestyę, która dała do tego powód, poruszył Windhorst, członek centrum, lecz niebawem Virchow i inni liberalni pochwycili ją i uderzyli na rząd. Na porządku bowiem posiedzenia d. 23 b. m. stało: „Rozbiór pisma prezesa ministrów, które mówi o mianowaniu pp. Bülowa i Hofmanna ministrami i członkami ministerstwa pruskiego". Otóż Windhorst wykazał, że sejm nie bywa zawiadamianym o mianowaniu ministrów i dotąd z akt Izby nie jest wiadomem, że Dr Friedenthal jest ministrem rolnictwa, albo czy p. Delbrück przestał nim być i jaki jest zakres oraz wydział szczególny jakiego ministra, ale teraz jeszcze dalszy krok zrobiono. Ks. Bismark wybrał sobie zastępcę w osobie Delbrücka, potem złożył naczelnictwo gabinetu jenerałowi Roon, potem znów przyjął napowrót tytuł prezesa ministrów a naznaczył ministra Camphausena wiceprezesem, aż wreszcie Bülowa i Hofmanna podwładnych swoich w urzędzie kanclerstwa niemieckiego, mianował ministrami pruskimi. Czy obaj ci ministrowie biorą jaką płacę, tego z budżetu nie wiadomo. Czy mogą podwładni urzędnicy ministra w jednem jego biórze, być znów wobec Izb ministrami? gdzież charakter ich niepodległy? Virchow oprócz tego zarzucał obecnemu ministrowi Camphausenowi, że jest wielostronny, bo co innego mówi w izbie deputowanych, a co innego w izbie wyższej, a zawsze grozi, że wystąpi. „Niechby raz chciało to uczynić całe ministeryum!" Wyrażenie to świadczy o obecnem rozdwojeniu Bismarka z liberałami. Sprawę, która dała powód do tej dyskusyi, odesłano do komisyi.

Sesya sejmowa w Kopenhadze została w sobotę zamkniętą po uchwaleniu wotum nieufności dla ministerstwa. D. 20 b. m. lewica stanowiąca większość, wniosła była przejście do porządku dziennego nad rzeczoną ustawą z motywami odwołującemi się do uchwały poprzedniej nad tym nowym wnioskiem, która spowodowała rząd do rozwiązania Izby. Ten porządek dzienny był więc wotum nieufności i d. 23 b. m. został uchwalony. Tymczasowo rząd zamknął sesyę; zapewne zaś w tych dniach zdecyduje się, czy sam ustąpi, lub ponownie rozwiąże Izbę deputowanych.

Nie wiemy już teraz, czy kwestyą w ogóle wschodnią, czy kwestyą w szczególności serbską nazwać trzeba obecny stan rzeczy na półwyspie Bałkańskim, albowiem ze sfery dyplomatycznej i ogólnej pacyfikacyjnej przechodzi ona w sferę bezpośredniego starcia się Serbii z Turcyą, wobec uchylenia się mocarstw od dalszych kroków rozpoczętych w Stambule. Wszystkie wiadomości skupiające się w Peszcie i Wiedniu z Belgradu oraz z nad granicy, jak to listy nasze wiedeńskie dziś wskazują, obracają się około przygotowań Serbii i oczekiwania lada dzień kroków nieprzyjacielskich.

Wiener Abendpost rozpoczęła swój ostatni przegląd polityczny streszczeniem berlińskiego listu do *Köln. Ztg*, który z powodu urlopu ks. Gorczakowa przypomina, że z niczyjej strony nie zabierano się do radykalnego rozwiązania obecnych kwestyj wschodnich, i dla tego należy mniej opinię publiczną niepokoić zmianami domniemanemi karty europejskiej. Co najwięcej, jest mowa o autonomii prowincyj powstałych, ale nie o ich niezawisłości, bo nie stać te prowincye, aby się wyrobiły w kraje odrębne. Zresztą, lord Derby powiedział, że nie można przeszkodzić Porcie bronienia się od nieuprawnionych napaści. Niewiemy, co za znaczenie mają te słowa w *W. Abendpost*, czy że Turcyi nikt nie przeszkodzi uderzyć na Serbię. W liście zaś berlińskim *Polit. Corresp.* czytamy powątpiewanie, aby rząd turecki wzbudził zaufanie do obietnic swoich, i że dziś nie dalej rzeczy zaszły, jak za Abdula Azisa. Okazuje to, że w Berlinie wcale nie rachują na nowy rząd turecki, a przytem, jak piszemy na wstępie, gabinet berliński oświadcza ponownie każdemu, kto chce słyszeć, że go sprawy wschodnie bezpośrednio nieobchodzą. Austrya, którą one obchodzą bardzo blisko, nie wiemy dotąd, jak się zachowuje, lecz organa jej półurzędowe donosząc, co się dzieje w Berlinie, dają poznać, że chyba z Berlina czy z Petersburga wypadnie nam zasięgać wiadomości o polityce austryackiej wobec ostatniej fazy kwestyi wschodniej.

Z listu odebranego w tej chwili z Londynu, a którego już w całości dziś umieścić nie możemy, wyjmujemy następujący ustęp: „Hr. Beust łoży wszelkie usiłowania w tej chwili, aby sprowadzić Anglię do przymierza z Austryą. Rząd angielski nie chce wejść w widoki Austryi; niemniej jednak istnieje w *foreign office* wyraźna chęć porozumienia się z Austryą, aby zaszachować ambitne zamiary Rosyi na Wschodzie. Otrzymuję właśnie informacye z Berlina, które bardzo potwierdzają to co poprzedza. Zapewniają mnie, że Prusy proponowały przesłanie Turcyi innej noty, ale Austrya odmówiła udziału we wszelkiem dalszem działaniu, dopóki się nie zapewni o zamiarach Anglii. Mniemają tu w kołach najlepiej świadomych, że wszystkie mocarstwa czekać będą, dopóki nie ujrzą, jakie są intencye rządu tureckiego. Położenie jego pod względem swobody działania polepszyło się znacznie przez wejście Muchtara paszy do Niksicza bez wystrzału. Wiadomość tę uważano tutaj za oznakę, że zawieszenie broni przyjęli powstańcy. Wszakże admiralicya nieustaje w czynnościach przygotowawczych do wojny. Okręty „Szach" i „Thunderer" będą wkrótce gotowe wypłynąć na morze. Donoszą również, że co tylko być może robotników, pracuje dniem i nocą w Kronsztadzie".

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu"

Rzym 25 czerwca. W Izbie toczyły się dalej rozprawy nad kolejami żelaznemi. Minghetti zbija zarzuty czynione przez poprzedniego mówcę (Spaventa?) układowi paryskiemu i wykazuje, że ministeryum postawiło warunki najkorzystniejsze, jak można było, i chwali prowadzenie ruchu przez rząd. Crispi przemawiał za aktem dodatkowym i bronił projektu rządowego. Jutro dalszy ciąg obrad.

Madryt 26 czerwca. Pociąg pocztowy wczorajszy z Saragosy do Barcelony, wykoleił się. Zabitych jest 17 osób a 57 ranionych.

Bukarest 26 czerwca (depesza ze źródeł urzędowych). Bezzasadną jest pogłoska o zamiarze zmobilizowania wojska tureckiego.

Belgrad 26 czerwca. Jeneralny konsulat austryacki zarządził szybkie wygotowanie pasportów dla bawiących tu poddanych austryacko-węgierskich.

Kursa. Wiedeń 26 czerwca, godz. 2 m. 20 po poł. Renta papierowa 65·10 — Renta srebrna 68 60 — Losy z r. 1860 109·25 — Akcye Banku Narod. 834.— Akcye kredytowe 138·80 — Londyn 123·15. — Srebro 102 80. — Napoleony 9 77— — Lombardy 89·50. Losy z r. 1864 127·75 — Akcye kolei Karola Ludwika 198·50. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 118·— — Akcye kolei węg. północ. wschod 99·50 — Akcye kolei węg.-wschod. 31·50 Anglo Bank 68 20. — Obligacye indemn. galicyjskie. 86·25. — Losy premiowe węgierskie 69·—. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 89·50.— Akcye kolei półn. zach. austr. 128·—.— Listy zastaw. hipoteczne 88·—.— Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·— — Marki 60·20 — Ruble 158·75.

Usposobienie giełdy: lepsze.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

ODCHODZĄ Z KRAKOWA:

Do Lwowa: osobowy: pośpieszny: mieszany:
Kraków odjazd: . . . 10.39 rano 9.20 wiecz. 10.48 wiecz.
Lwów przyjazd: . . . 9.35 wiecz. 5.30 rano 10.25 rano.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 12.8 w poł.
Wieliczka przyjazd: 12.47 po poł.

Do Niepołomic: we wtorek, czwartek i sobotę z *Wieliczki*.
Wieliczka odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu.
Niepołomice przyjazd: „ 2 „ 9 po południu.

Do Wiednia: osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy:
Kraków odjazd: 5.42 rano 7.28 r. 9.45 r. i 6.50 w. 3. p.
Wiedeń przyjazd: 4.53 p. p. 7.10 w. 3.45 r. i 12.25 p. 5.10 r.

Do Prus: każdym pociągiem idącym do Wiednia, najlepiej jechać osobowym rano o g. 6 m. 7, mającym w Oświęcimie połączenie z pociągami pruskiemi. Tym pociągiem jadąc do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o g. 3 po poł. a po 1-godzinnym przestanku dalej; jadąc zaś z Krakowa pospiesznym przyjeżdża się do Wrocławia po 4ej i zatrzymuje się do 9ej wieczorem, o której dopiero pospieszny do Berlina odchodzi. Jadąc do Wrocławia o g. 3 m. — po południu trzeba w Gliwicach lub Mysłowicach zanocować, bo dopiero rano idzie z Mysłowic pociąg pośp. do Wrocławia i Berlina.

Do Warszawy: rano o g. 8 m. — idzie do Granicy I., II. i III. klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I. i II. klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 m. — po południu, jedzie się do Trzebini (I., II. i III. kl.), z Trzebini zaś idzie pośp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl.

PRZYCHODZĄ DO KRAKOWA:

Ze Lwowa: osobowy: mieszany pośpieszny:
Lwów odjazd: 3 rano 4.45 wiecz. 4.40 wiecz.
Kraków przyjazd: 2.13 pop. 5.15 rano 7.38 rano.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 5.5 po poł.
Kraków przyjazd: 6.40 po poł.

Z Niepołomic: do *Wieliczki* we wtorek, środę i sobotę.
Niepołomice odjazd: o godz. 3 min. 9 po południu.
Wieliczka przyjazd: o godz. 4 min. 4 po południu.

Z Wiednia: osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy:
Wiedeń odjazd: 8. rano 10.45 rano 5 wiecz. 8.30 wiecz.
Kraków przyjazd: 9.31 wiecz. 8.30 wiec. 10.52 p. p. 9.44 rano.

Z Prus: o g. 3 m. 26 po poł. i o godz. 6 m. 7 wiecz. mieszany.

Z Warszawy: 10.12 rano osobowy; 6.7 wiecz. mieszany.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty), zaś na kolei c. Ferdynanda według zegaru pragskiego, o 12 min. póżniej od krakowskiego.

Kurs pieniędzy i papierów publ.
(notowany przez Izbę handlową krakowską).
Kraków 26 Czerwca.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . . za 1 sztukę	1 57	1 59
Rubel srebr. okrągłkowy . . „ „ „	1 69	1 70
Talar pruski . . . . „ 1 „	0 —	0 -
Mark niemiecki . . . . „ 1 „	0 59¼	0 60¼
Dukat holenderski wažny . . „ 1 „	5 75	5 85
Dukat austryacki „ . . . 1 .	5 78	5 88
Napoleondor „ . . . 1 „	9 65	9 80
Półimperyał „ . . . 1 „	9 80	0 —
20-to markówka niem. ważne „ 1 „	11 90	12 05
Srebro austryackie (za 1 złr.) . . .	1 01½	1 04
Kupony austr. srebr. płatne . . za 100 zł	101 50	— —
Listy zastawne i obligi:		
6% Pożyczka krajowa galic (za 100 zł. w. a.)	90 —	— —
Oblig. indemn. gal. . . („ „ „)	85 75	87 25
4% list. zast. T. kr. s. (we Lwowie) („ „ „)	78 50	80 50
5% list. zast. T. kr. s. („ „ „)	86 —	87 50
6% list. hip. bn. hip. („ „ „)	87 50	89 —
6% list. dl. g. s. wło. („ „ „)	93 50	95 —
5½ list. zast. g. s. kr. s. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 50	93 50
6% list. zast. g. s. kr. s. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	91 —	92 —
6% list. zast. g. z. kr. s. w Krakowie, zwrotne za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	91 50	92 —
7% list. zast. g. s. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	99 —	100 50
Prioritety banku g. dla h. i p. w Krak. (za 100%)	— —	87 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	96 —	— —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	96 —	— —
5% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)	92 30	93 25
4% listy likwidac. król. Pol. (za 100 r.)	81 50	83 —
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200 .	200 —	203
„ Lwowsko-Czern. „ „ 200 .	119 —	122 —
„ ban. hipot. we Lwowie „ 200 .	— - -	232 —
„ banku dla han. i p. w Krak. z wpł. 80 zł.	—	62 —

Opróćz bieżącego kuponu, odliczanego się każdodziennie w miarę terminu płatności. (ruble i kop.)

Losy krajowe.	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa . .	14 50	16 —
Losy m. Stanisławowa	18 —	19 50
Wiedeń 24 Czerwca		
5% wied. dług państ. bank.	66 —	66 10
5 „ „ „ „ srebr.	69 60	69 80
„ Oblig. ind. niż. Austr.	101 —	102 —
„ „ „ czeskie	100 —	— —
„ „ „ węgierskie	74 25	75 —
„ „ „ galicyjskie	86 25	86 75
„ „ „ bukowińskie	84 50	85 —
„ „ „ siedmiogr.	73 —	74 —
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	99 50	100 —
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy . .	97 50	97 65
4 „ galicyjskie	78 - -	— —
5 „ „	86 —	87 —
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	94 50	95 50
6 Zakł. kred. z. w Krak. wl. 18	90 —	92 —
7 „ „ „ „ „ „ 20	100 - -	101 —
6 „ „ „ „ „ „ 36	90 - -	91 —
5½ sr. „ „ „ „ „ 36	98 —	— —
5 „ węgierskie listy . . .	85 —	85 50
5 „ zakł. kredyt. austr. .	103 50	104 -
5 „ zakładu kred. ziem. aus.		
spłacal. w 33 latach .	85 —	88 25
5 „ Domen. państ. 120 złr.	138 —	138 75
6 „ Banku gal. hipot. .	88 —	88 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839 .	248 -	249 —
„ „ „ 1854 .	108 50	109 60
„ „ „ 1860 .	109 50	109 75
⅕ losów pożyczki austryac.		
państw. r. 1860 . . .	118 25	118 75
Losy pożyczki z r. 1864 .	130 —	130 50
„ prem. pożyczki węg.	71 --	71 50

	płacą	żądają
Losy Comorente . . .	20 50	21 25
„ Kredytowe . . .	161 —	161 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	95 50	95 75
„ księcia Salm .	40 —	41 —
„ „ Palfy .	29 50	30 —
„ „ Klary .	29 25	29 75
„ hr. St. Genois . .	29 -	30 —
„ miasta Budy . .	— - -	- - —
„ księcia Windischgraetz	23 25	23 75
„ hr. Waldstein . . .	23 25	23 75
„ hr. Keglevich . .	13 —	13 50
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400 frank. .	18 —	18 25
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. . .	840 —	842 —
Zakładu kredytowego . .	142 80	143 - -
Żeglugi parow. na Dunaju	368 —	370 —
Kolei północ. Ferdynanda .	1810	1830
„ rządowej fr. a. . .	266 —	270 —
„ zachod. c. Elżbiety .	152 —	152 50
„ Południowej	83 - -	83 50
„ Galicyjskiej	200 75	201 25
„ Czerniowieckiej . . .	120 —	120 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschod. .	100 —	101 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	110 —	111 —
„ Alföldsko-Fiumańskiej	100 -	102 —
„ Koszycko-Bogumił. .	89 50	90 50
„ Siedmiogrodzkiej	— —	— -
„ Cisańskiej	187 —	189 -
„ wschodnio-węgierskiej	31 50	32 —
„ austryack. półn.-zach.	130 —	130 50
„ Franciszka Józefa .	133 —	133 50
Banku anglo-austryackiego	70 —	70 20
Zakładu Kredytowego węg.	121 -	121 25
Banku franko-austryackiego	13 -	13 50
„ franko-węgierskiego .	35 - -	36 —

	płacą	żądają
Banku galicyjskiego d. handl i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie .		
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	55 —	56 —
„ galicyjsk. hipotecznego	227	— —
„ dla obrotu ogólnego	83 --	83 50
Obligi pierwszeństwa		
Kolei Dniestrzańskiej . .	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	66 50	67 —
„ państwowa St. 500 fr.	— —	151 50
Emissya z r. 1867 .	142 —	— —
„ południowa St. 500 fr.	112 -	113 50
Bony 1875—1876 6%	— —	— —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	— —	100 25
„ „ 100 złr. w. a.	94 50	95 5
„ „ w srbr. 5%	103 25	103 50
„ południ. półn. niem. 5%		
za 100 złr. w. a. .	— —	— —
5% w srebrze . .	— —	— —
„ gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a.		
w srebr. 5% za 100 .	98 —	98 50
Emissya II.	93 —	94 —
„ Lwowsko-Czerniow. po		
300 złr. (w sr. 5% za 100)	77 75	78 —
Emissya z r. 1867 .	76 25	76 75
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	-- -	62 --
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a.		
w srebr. 5% za 100 zł.	79 —	80 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel.		
po 300 złr. . . .	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie koreny . .	—	—
„ dukat na wagę .	5 81	5 83

	płacą	żądają
Napoleondory . .	9 70	9 71
Suweryny angielskie .	12 12	12 25
Imperyały rosyjskie . . .	— —	— - -
Srebro	101 80	102 —
Srebro, kupony . .	— —	— —
Talary związkowe .	— —	— —
Pruskie bilety kasowe .	— —	— —
Lwów 24 czerw.		
Dukat holenderski . .	5 62	5 72
„ cesarski	5 72	5 82
Półimperyał rosyjski . .	9 72	9 92
Rubel srebrny rosyjski	1 60	1 70
„ papierowy	1 57	1 58½
Talar pruski	0 —	0 —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	86 —	86 80
„ „ „ „ „ 4%	78 75	79 75
„ „ Banku hipotecza.	87 80	88 60
Obligi indemn. bez kuponów	86 60	87 40
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	201 —	203 - -
„ „ lwowsko-czern.	119 50	121 60
„ banku hipotecza. gal	229 —	231 —

Warszawa 24 czer.	płacą rub.	płacą kop	żądają rub.	żądają kop
Listy zastawne 1 seryi . .	96	70	97	—
„ „ 2 „ . .	96	70	97	—
kupon . . .		002⅞	—	—
„ „ nowe . . .	93	05	93	35
kupon . . .		002⅞	—	—
„ likwidacyjne . . .	81	75	82	05
kupon . . .	0	025⅝	—	—
Kolej warszawsko-wiedeńska	—	—	—	—
„ „ bydgoska	72	·	—	—
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	—	—	213	- -
„ „ „ 1866 „	—	—	207	—

Czcionkami Drukarni „CZASU".
Odpowiedzialny Rządca drukarni Józef Łakociński.